CZY WYSŁAŁEŚ JUZ PRZYJACIOŁOM FRANCUZOM TEKST ZAMIESZCZONY WCZORAJ W „SŁOWIE POLSKIM” ?

Cena Prix : 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata : Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie : 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II | PARYŻ, ŚRODA 23 WRZEŚNIA 1953. | Nr 223 (425)

WIEDZĄ, ŻE NARÓD NIE DARUJE TEGO PROCESU

Warszawa (R. P.). — Po 32 miesiącach pobytu w kazamatach Bezpieki i 8 dniach golgoty procesu ks. bp. Cz. Kaczmarek skazany został na 12 lat więzienia, ks. Danilewicz — na 10 lat, ks. Dąbrowski na 9 lat, ks. Widłak na 6 lat, a siostra Niklewska na 5 lat z zawieszeniem kary.

Warszawa (A.P., R.P.) — Pod koniec procesu ks. biskupa Kaczmarka wszyscy «oskarżeni» zabierali głos po zamknięciu przewodu sądowego i wypowiedzieli zdanie, że polityka, którą wykonywali, była «fałszywa i szkodliwa dla Kościoła oraz dla interesów narodowych Polski». Jednocześnie zwracali się do «sądu» o pobłażliwość w wymiarze kary, aby mogli «naprawić zło, jakie sprawili».

Z wypowiedzi niektórych oskarżonych wynika, że złożyli obietnicę współpracowania w przyszłości z «władzami Polski Ludowej».

Komentując przebieg przewodu sądowego prokurator powtarzał nędzne frazesy oszczercze, zawarte w «akcie oskarżenia». Jedyną rzeczą nową w wynurzeniach sowieckiego enkawudzisty była uwaga, że ks. biskup Kaczmarek «początkowo postawił na Mikołajczyka, a później, gdy się zorientował w przegranej Mikołajczyka, postawił na Amerykanów».

«POCZUCIE NAJWYŻSZEJ POWAGI I BÓLU»

Warszawa (R. P.) — Organ «katolików reżymowych» «Słowo Powszechne» zamieściło odrażający komentarz do oszczerczego artykułu o ks. biskupie Kaczmarku.

Z odpychającą obłudą dziennik utyskuje i «ubolewa» nad tym, że ks. biskup dopuścił się «mistyfikacji polegającej na wielkim nadużyciu religii dla celów imperialistycznej wojny».

«Fakt znalezienia się biskupa Kościoła Katolickiego w Polsce — czytamy dalej w organie taryzeuszów i odstępców — na ławie oskarżonych wywołuje u katolików poczucie najwyższej powagi i bólu. Jesteśmy bowiem w pełni świadomi, jak wielki autorytet ma urząd biskupi w Kościele Rzymskim».

Dziennik usiłuje pocieszyć swoich czytelników, wyrażając nadzieję, że proces nie jest «wymierzony przeciwko instytucji biskupiej czy hierarchii Kościoła Katolickiego »lecz tylko przeciw «społeczno-politycznej postawie biskupa».

Nawet ten nędzny komentarz «Słowa Powszechnego» daje miarę wstrząsu, jaki się dokonuje w sumieniach polskich w związku z zamachem na godność narodową, jakim jest «proces» w Warszawie.

Ten proces podniesie polskie głowy

Nieprawdą jest, jakoby proces w Warszawie był rozprawą propagandową komunistów z polityką Stolicy Apostolskiej. Jest to proces skierowany przeciw narodowi polskiemu i jego najpotężniejszej twierdzy: Hierarchii kościelnej.

Wszystkie dotychczasowe aresztowania, procesy księży, dywersja «katolików reżymowych» i «księży-patriotów» — wszystko to jest wynikiem starannie opracowanego, na wiele lat obliczonego planu.

Inżynierowie zbrodni obliczają każdy cios na zimno, badają potem reakcje, wprowadzają poprawki. Gdy trzeba, cofają się. Gdy opór się zmniejsza, idą skokami naprzód.

W ten sposób łotry próbują przyzwyczaić nie tyle opinię światową, ile przede wszystkim społeczeństwo w Kraju do wzrastającej presji, chcą stępić wrażliwość przed decydującym ciosem.

Wstrząsający przykład ks. biskupa Kaczmarka odsłania w całej nagości tę metodę.

Zaczęło się od kampanii oszczerczej bezpośrednio po wojnie: już w roku 1945 i 46. Prowokacyjne «zajścia antyżydowskie» zorganizowane w Kielcach przez Bezpiekę, gwałtowne napaści prasy komunistycznej, osaczanie współpracowników biskupa. Na aresztowanie zdecydowali się dopiero w styczniu 1951 roku. Przygotowanie procesu trwało 32 miesiące, co nawet w stosunkach sowieckich jest rekordem. Chodziło o to, by Polacy przywykli do myśli, iż polski biskup przebywa w więzieniu. W międzyczasie odbył się szereg procesów księży, by Polak «otrzaskał się» z widokiem sutanny na ławie oskarżonych. W następnej fazie aresztowano dalszych biskupów, stosując zresztą bardzo zróżniczkowane formy: więzienia, internowania, osadzenia w klasztorze.

A teraz oto ten proces, który formalnie wymierzony jest nie przeciw Episkopatowi, lecz przeciw jednemu biskupowi żywemu i wszystkim biskupom i kardynałom zmarłym. Ma to być próba zniszczenia w opinii narodu szacunku dla wielkiego patriotyzmu takich autorytetów jak ks. ks. kardynałowie Hlond i Sapieha.

Komuniści znają wielką dumę Polaków, wielką wrażliwość na sprawy honoru narodowego. Otóż jest pewne, że sprawa Kościoła w Polsce jest sprawą narodowego honoru.

Wbrew wszystkim perfidnym ostrożnościom oprawcy zranili honor Polaków, wytaczając ohydny proces ks. biskupowi Kaczmarkowi. Zamiast stępić wrażliwość, wrażliwość tę zaostrzyli.

Sprawa biskupa Kaczmarka dotarła do głębi polskiego jestestwa, do samego źródła polskiego tysiącletniego bytowania.

Ten proces wyprostuje ugięte pod jarzmem ramiona.

W. O.

REWOLUCJA W POLSCE JEST NIEMOŻLIWA stwierdza dr Korowicz

Nowy Jork (A. P.). — Na konferencji prasowej dr. Korowicz zapowiedział, że złoży zeznania przed komisją Izby Reprezentantów, by „opisać tragiczną sytuację mej umiłowanej ojczyzny” i ostrzec Amerykanów przed wprowadzaniem u siebie dyktatury komunistycznej.

Rewolucja jest w tej chwili w Polsce absolutnie niemożliwa — powiedział — Rosjanie utopiliby ją we krwi”. W armii polskiej, dowodzonej przez Rosjanina, nie ma ani jednego oficera polskiego powyżej stopnia podpułkownika. Bezpieka liczy 600 tys. agentów. Ma ona swych ludzi i na uniwersytetach, gdzie profesorowie są pilnowani, by nie przekraczali zarządzeń partii komunistycznej.

Korowicz nie wierzy, by Beria uciekł. Krążyły w Polsce pogłoski, że w chwili jego aresztowania toczyły się walki między Czerwoną Armią a NKWD i że Beria po aresztowaniu został zabity.

Prez. Eisenhower : « Nie będziemy szczędzili żadnych ofiar dla obrony wolności »

Boston (A. P.) — Na bankiecie Partii Republikańskiej wygłosił wielką mowę prez. Eisenhower, którego na drodze z lotniska do klubu «Algonquin» witał ponad 200-tysięczny tłum. Eisenhower odpowiedział pośrednio na zarzuty, jakie postawili jego rządowi szefowie opozycji demokratycznej, Stevenson i Truman.

«Żadna ofiara, żaden wysiłek, żaden podatek, żadna służba nie wydadzą się Ameryce zbyt ciężkie, gdy chodzi o obronę przeciwko wrogom wolności» — powiedział prezydent Stanów Zjednoczonych. Wrogowie wolności grożą Ameryce «najstraszliwszymi narzędziami zniszczenia». Wolny naród amerykański połączy się we wspólnym wysiłku «uchylenia niebezpieczeństwa wojny katastrofalnej» ze wszystkimi ludźmi «naprawdę zdecydowanymi» i z nie mniejszą stanowczością «udaremni wszelką agresję, która tą bronią zechce się posłużyć, by zagarnąć władzę nad światem».

Po wyliczeniu wszystkich akcji pomocy amerykańskiej dla zagranicy, Eisenhower wystąpił w obronie prywatnej gospodarki amerykańskiej, która okazuje się lepszym i tańszym sposobem walki o interesy Ameryki i jej wciąż rosnący dobrobyt, niż gospodarka państwowa. Polityka celna Stanów Zjednoczonych zostanie tak zreformowana, by Ameryka mogła otrzymywać z zagranicy potrzebne jej surowce, a reszta rynków światowych mogła być zaopatrzona w wyroby amerykańskie. Stanie się to podstawą „sprawiedliwszej” wymiany handlowej w wolnym świecie.

Oszczędności budżetowe nie przeszkodziły rządowi podnieść wydatków na ubezpieczenia społeczne, a ustawy, które ustalą prawa robotników, syndykatów i patronażu również są w przygotowaniu.

Słuchaczy uderzyło, że prez. Eisenhower nie wspomniał o zmniejszeniu podatków, ale podkreślił grozę sowieckiej broni atomowej.

Gabriel Marcel ciężko ranny

Paryż (R. P.). — Znany pisarz i filozof katolicki Gabriel Marcel uległ ciężkiemu wypadkowi samochodowemu.

Odezwa Rady Naczelnej Kongresu Polonii Francuskiej

Rada Naczelna Kongresu Polonii Francuskiej, zebrana na swym posiedzeniu w dniu 20 września 1953 roku w Lens, uchwala następujący protest:

Rada Naczelna protestuje energicznie przeciw nieludzkim metodom, stosowanym przez reżym warszawski — mieniący się rządem polskim — w stosunku do zasłużonych przywódców Kościoła Katolickiego, a głównie przeciw bezpodstawnemu sądzeniu Ks. Biskupa Kaczmarka i jego najbliższych współpracowników, których jedynym przewinieniem jest to, że spełniali sumiennie swój obowiązek, zgodny z postanowieniami Kościoła Katolickiego.

Emigracja polska we Francji oburzona jest do głębi tym haniebnym procesem, tym bardziej, że Ks. Biskup Kaczmarek znany jest Emigracji, gdyż pełnił tu swoje obowiązki duszpasterskie i zasłużył sobie swą pełną poświęcenia pracą i zachowaniem na powszechne uznanie i szacunek całej Emigracji polskiej i społeczeństwa francuskiego.

Rada Naczelna akceptuje jednomyślnie treść depeszy protestacyjnej, wysłanej w imieniu wszystkich Związków przez zarząd gł. Kongresu Polonii Francuskiej do O.N.Z., której członkowie zebrani są w chwili obecnej na sesji plenarnej w Nowym Jorku.

Protest ten postanawia Rada Naczelna przekazać do prasy polskiej i francuskiej i wzywa całe społeczeństwo do akcji protestacyjnej.

Za Prezydium
Rady Naczelnej K.P.F.
Bronisław LECH, prezes

ZPU w Niemczech do ONZ
Potępić zbrodnię moskiewskich marionetek

Niemcy (w. wł.). — Zarząd Główny Zjednoczenia Polskich Uchodźców w Niemczech wysłał dnia 19 bm. do sekretarza generalnego ONZ depeszę następującej treści :

Polscy Uchodźcy w Niemczech uroczyście protestują przeciwko parodii procesu w Warszawie wytoczonego polskiemu biskupowi ks. Czesławowi Kaczmarkowi.

Apelujemy do zachodnich demokracji, reprezentowanych w Ogólnym Zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych, które głoszą hasła wolności religii i sumienia, by w sposób publiczny i jak najbardziej ostry potępiły tę zbrodnię i obrazę honoru Polski, popełnioną w parodii warszawskiego procesu przez marionetkowych członków ONZ i ich moskiewskich mocodawców, urągających chrześcijańskiej cywilizacji.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH UCHODŹCÓW W NIEMCZECH.

„MIG 17” SZYBSZY OD „MIG 15”

Pilot koreański NIE WIEDZIAŁ O NAGRODZIE

KOMUNIŚCI POGWAŁCILI ROZEJM

Seul (A. P.) — „Nic nie wiedziałem o stu tysiącach dolarów” — oświadczył prasie pilot płn.-koreański, który wylądował pod Seulem na pierwszym Mig-17 jaki dostał się w ręce alianckie. — „Chciałem po prostu wydostać się stamtąd”.

Nie ma on rodziny w płn. Korei. Do lotnictwa wstąpił w roku 1950 z zamiarem ucieczki. Jego lot wyzwoleńczy był jednym z lotów ćwiczebnych. „Nie wiele jeszcze umiem” — powiedział.

Pilot zamierza udać się do St. Zjedn., by kończyć tam studia. Powiedział, że komuniści sprowadzili na Koreę już po zawieszeniu broni odrzutowce Mig i ciężkie bombowce, co stanowi pogwałcenie postanowień rozejmu.

W prasie Seulu ukazał się artykuł podający szczegóły o „Migu”. Jest to „Mig-17” szybszy od „Miga-15”. Samoloty tego typu stacjonowane są głównie w Europie. Wyposażony on jest w dwa działka 20 i 37 mm oraz w radar. Pilotem płn.-koreańskim jest kpt. Noh Keum Suk. Wystartował on z lotniska w Sunan, na płn. od Pyongyangu.



PO BURZACH I ULEWACH W PÓŁNOCNYCH WŁOSZECH
Widok zniszczonego mostu w Mollesano, koło Genui, która została szczególnie dotkliwie nawiedzona. (OCPI.)

NIEMCY BĘDĄ MIAŁY NIEBAWEM „LUFTHANSE”

Wyścig anglo-amerykański o panowanie w powietrzu

NIE TYLKO SZYBCIEJ, A LE I TANIEJ !

Bonn (A. P.) — Przedstawiciel amerykańskiej fabryki lotniczej „Lockheed”, p. Hibbard oświadczył, że Ameryka wypuści za kilka miesięcy nowy typ odrzutowego samolotu transportowego, który ok. r. 1960 wyeliminuje brytyjski transportowiec „Comet”, który — jak powiedział — „nie opłaca się”. P. Hibbard podał też do wiadomości, że „Lockheed” dostarczy nowej „Lufthansie” w r. 1955 cztery Super - Constellationt „Lufthansa” powstanie, gdy wejdzie w życie traktat o armii europejskiej.

Londyn (A. P.). — Brytyjskie linie lotnicze zamierzają stworzyć flotę odrzutowych transportowców powietrznych, które — lecąc z szybkością 1.1000 km. na godz. — urzeczywistnią marzenie, by „wznieść się w powietrze i czekać aż się ziemia obróci”. Będą one przybywały do Nowego Jorku o tej samej godzinie, o której wyjechały z Londynu, to jest lot ich będzie „zsynchronizowany” z obrotem ziemi lub pozornym ruchem słońca wokół ziemi. Innymi słowy, pokonają one przestrzeń 5.500 km. nad Atlantykiem w ciągu pięciu godzin, podczas gdy dzisiejsze transportowce zużywają na to prawie 13 godzin.

Prezydent brytyjskich linii lotniczych BOAC, Sir Miles Thomas, który podał te dane w swoim dorocznym raporcie, oświadczył ponadto, że ta nowa flota będzie stanowiła „trzeci etap w walce W. Brytanii o panowanie w powietrzu”. Pierwszy stanowił „Comet”, drugi — wprowadzenie turystycznych samolotów odrzutowych. „Comet” zmniejszył zyski BOAC, ale od dwóch lat BOAC nie korzysta z subwencji.

WYSZYŃSKI PRZECIW SOWIETOM

STARY ŁOTR W ROLI GRAMOFONU

Nowy Jork (A. P.). — Wyszyński raz jeszcze zrobił w ONZ szopkę, w której delegaci wielkich mocarstw występują jako lalki, za które przemawia gramofon. Zarzucił on Stanom Zjednoczonym wszystko, co można i należy zarzucić Rosji : a więc przygotowanie wojny atomowej, utrzymywanie baz wojskowych na obcym terytorium, tworzenie nielegalnych organizacji międzynarodowych, uprawianie „kampanii nienawiści”, opieranie się aspiracjom narodów, które obca iść własnymi drogami, przeistaczanie Niemiec w narzędzie agresji, itd., itd.

Najbardziej pocieszny był wniosek, jaki Wyszyński wyciągnął ze swego ataku na Sowiety, które nazywa przekornie „Ameryką”. Oto Wyszyński stwierdził, że Stany Zjednoczone „fałszują rzeczywistą równowagę sił w świecie”. Jest to zapewne zarzut słuszny, ale w innym sensie, niż sądzi Wyszyński : Stany Zjednoczone nadały sowietom wagę, której nie mają, co zmusza je do stworzenia z wolnego świata „przeciwwagi” do imperium sowieckiego.

By jednak spełnić swoje zadanie delegata do ONZ i wysunąć „propozycje”, nad którymi mogłaby się rozwinąć próżna gadanina, Wyszyński zażądał „bezwarunkowego zakazu broni atomowej”, zmniejszenia sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw o jedną trzecią w ciągu roku, rozbiórki baz wojskowych na cudzym terytorium i przerwania kampanii nienawiści „w pewnych krajach”.

Sekr. stanu Dulles słuchał Wyszyńskiego z uwagą, zwłaszcza gdy ten „piętnował” postawę Stanów Zjednoczonych w sprawie udziału Indii w konferencji koreańskiej.

POLSKI PAN MUN DŻOM TRWA NADAL

Londyn (tel. wł.). — Z kół politycznych donoszą, że wszystkie ugrupowania Rady Narodowej postanowiły upoważnić pp. Grażyńskiego i Kuncewicza, by w ich imieniu prowadzili rozmowy na temat punktu 5-go Aktu Zjednoczenia ze stronnictwami Rady Politycznej. Ugrupowania te są przygotowane na rozmowy w okresie do 15-go października.

Nasza informacja o tym, że p. Pragier w imieniu swojej grupy zaakceptował ostatecznie uzgodnione już teksty Aktu Zjednoczenia, okazała się ścisła. Uczynił to on w liście do gen. Sosnkowskiego. Natomiast grupa p. Mackiewicza nie była w ogóle zapraszana do parafowania Aktu.

ZAKONNICA ODKRYŁA ZARAZEK TRĄDU

Miasto Watykańskie (R. P.). — Na kongresie mikrobiologii w Rzymie podano do wiadomości, że misjonarce, siostrze Marii-Zuzannie ze Zgromadzenia N.M. Panny, udało się wydzielić zarazek trądu.

Na wniosek profesora Penso bakcyl otrzyma nazwę „mycobacterium marianum”. Jego właściwości lecznicze i zapobiegawcze zostaną przedstawione na przyszłym kongresie mikrobiologii w Madrycie.

Trzy i pół tysiąca jeńców wyginęło

KOMUNIŚCI WYKRĘCAJĄ SIĘ

Pan Mun Dżom (A. P.). — Dowództwo komunistyczne odpowiedziało „prowizorycznie” na zapytanie aliantów o los 3.400 jeńców, a wśród nich 900 Amerykanów, 2.400 płd.-Koreańczyków, 19 Anglików i innych.

Większość wymienionych na liście alianckiej nigdy nie dostało się do niewoli — twierdzą komuniści. Niektórzy mogą być wśród „opornych”, 519 zostało uwolnionych w czasie wymiany jeńców, a 350 zwolnionych zostało na froncie (!) przed zakończeniem działań wojennych i albo uciekło albo zginęło (!).

Komuniści twierdzą, że lista aliancka zestawiona jest „niechlujnie” i ze swej strony zapytują, co się stało z 98.742-oma jeńcami chińskimi i pn.-koreańskimi.

Gen. Bryan zaprotestował przeciwko tym wykrętom uznając „wyjaśnienia” komunistów za „całkowicie nie zadowalające”. Co się stało z tymi jeńcami ?

PIERWSI „OPORNI” ALIANCCY

Pan Mun Dżom (A.P.). — W czwartek przeniesieni zostaną do obozu „opornych” jeńców, strzeżonych przez Hindusów, pierwsi „oporni” alianccy. Jest to 23 Amerykanów i 1 Brytyjczyk, którzy odmówili repatriacji. Ze swej strony alianci odesłali do obozów „opornych” dalszych 1.500 jeńców pn.-koreańskich.

ZE SPORTU



Marian Cieliczka zajął zaszczytne piąte miejsce w wyścigu kolarskim Bordeaux-Paryż. Na zdjęciu widzimy go z bukietem kwiatów, w chwili kiedy rozpromieniony wraz ze swoim trenerem przyjmuje owacje publiczności zebranej w Parc des Princes (Record).

Konferencja w Rzymie o zjednoczenie Europy
ROZBIEŻNOŚCI W RZĄDZIE FRANCUSKIM

Paryż — Rzym (R. P.). — Sześciu zastępców ministrów spraw zagranicznych: Francji, Włoch, Niemiec Zachodnich, Belgii, Holandii i Luksemburga, zebrało się w Rzymie na narady nad przygotowanym przez specjalną komisję w Strasburgu — projektem przyszłego zjednoczenia Europy Zachodniej.

Konferencja rzymska ma opracować już kompletny projekt „Europejskiej Wspólnoty Politycznej”, bez czego parlament francuski i włoski nie chcą ratyfikować traktatu o armii europejskiej.

W łonie rządu francuskiego trwa ostry spór między zwolennikami rozwiązania federacyjnego całego problemu, to zn. stworzenia ponadnarodowego organu wykonawczego (wicepremierzy Paul Reynaud i Teitgen, ministrowie Pleven i Mutter), oraz przeciwnikami ściślejszego zespolenia 6 państw t. j. ministrami z grupy gaullistów U. R. A. S.

Dyrektor planu atomowego uciekł wraz z Berią?

San Diego (A. P.). — Dziennik kalifornijski „Union, który podał pierwszy pogłoskę o ucieczce Berii, twierdzi, że Berii towarzyszy dyrektor sowieckiego planu gospodarki atomowej.

Waszyngton (A. P.). — Sen. McCarthy przyznał, że posiada raport o rzekomym Berii, który — jak mówi inny członek komisji McCarthy'ego, jest badany przez psychologa, znającego sposoby demaskowania oszustów. McCarthy nie jest jednak przeświadczony, że chodzi tu rzeczywiście o Berię. W Waszyngtonie nikt nie wierzy, by Beria znajdował się na wolności. Jakiś żartowniś wśród dziennikarzy zapytał szefa prasowego Departamentu Stanu, czy to prawda, że „Hitler jest przetrzymywany na piątym piętrze Departamentu Stanu?”.

NIE POMOGŁY MU ATAKI NA BERIĘ
Bakradże usunięty w Gruzji

Londyn (A. P.). — Radio Tyflis ogłosiło zwolnienie z ich stanowisk premiera sowieckiej republiki Gruzji — Bakradże i pierwszego sekretarza gruzińskiej partii komunistycznej W. Mierkołowa. Zastąpili ich : Galatiszwili na stanowisku premiera i Mzawaldże jako sekretarz partii.

Ta nowa czystka w Gruzji jest tym więcej charakterystyczna że usunięty właśnie Bakradże wygłosił niedawno na posiedzeniu Najwyższego Sowietu w Moskwie gwałtowne oskarżenie Berii.

PRZETARG ANGLO-EGIPSKI

Kair (A. P.). — Wznowiono tu rozmowy anglo-egipskie w sprawie ewakuacji strefy Suezu. Punkty sporne stanowią : termin, w którym nawet technicy brytyjscy mają opuścić Egipt i pytanie, czy powrót wojsk brytyjskich ma nastąpić tylko w razie wybuchu wojny, czy też w każdym wypadku, gdy wojna będzie „groziła”.

Gen. Sosnkowski w Waszyngtonie

Waszyngton (kor. wł.). — Generał K. Sosnkowski, który bawi obecnie tutaj, będzie w dniu 4 października gościem Polonii w Nowym Jorku, gdzie podczas uroczystości Dnia Pułaskiego wygłosi główne przemówienie.

Przyjazdu gen. Sosnkowskiego do Londynu należy się spodziewać po 20 października.

Generał Haller w Ziemi św.

Londyn (kor. wł.). — Generał Józef Haller, który jak wiadomo wyjechał z pielgrzymką do Asyżu, nie wraca stamtąd do Londynu, lecz udaje się z pielgrzymką do Ziemi Świętej.

Godna podziwu jest żywotność sędziwego Generała.

Dr Ciołkosz w Ameryce

Londyn (kor. wł.). — Prezes Zarządu Głównego PPS w Wielkiej Brytanii, dr A. Ciołkosz, wyjechał w kilkomiesięczną podróż do Stanów Zjednoczonych.

CESARZ BAO DAI WZYWA MIESZKAŃCÓW WIETNAMU do WSPÓŁPRACY z FRANCJĄ

Saigon (A. P.). — Na odbywającym się tu kongresie nacjonalistycznym przedstawiciel cesarza Bao Dai książę Buu Loc odczytał orędzie cesarza do mieszkańców Wietnamu, wzywające ich do wzięcia czynnego udziału w pracy nad ugruntowaniem niepodległości Wietnamu we współpracy z Francją. Cesarz Bao Dai zapowiada, że dopuści delegację wybraną przez kongres do rokowań z Francją, i że zamierza w przyszłości przestrzegać zasad demokracji w Wietnamie.

Burza na Atlantyku zatapia szereg statków

Londyn (A. P.). — Gwałtowna burza szalała na Atlantyku w nocy z poniedziałku na wtorek. Burza objęła La Manche i zachodnie brzegi Anglii. Wiele statków znalazło się tej nocy w położeniu krytycznym, a do tej pory otrzymano wiadomości o zatonięciu dwóch z nich.

Są to parowiec liberyjski „Greenville”, którego 24 ludzi załogi wyratował z morza transatlantyk francuski „Ile de France”, na pełnym morzu o 1.200 km. od brzegów angielskich. Nie wiadomo jeszcze czy na pokładzie tego statku byli pasażerowie i jaki był ich los. Komendant parowca zginął.

Łódź ratunkowa wyratowała siedmiu ludzi zatopionego statku-latarni morskiej i pewnego jednonogiego żeglarza jachtowego, który płynął 7 km., pchając przed sobą na gumowym materacu swoją protezę.

Francuski statek rybacki „Anna Gaston” z Concarneau zatonął u wybrzeży Cork w Irlandii. Jednego członka załogi fale zniosły do morza, ośmiu innych wyratowano.

Nawet transatlantyk „Queen Elisabeth” musiał zarzucić kotwicę na pełnym morzu, nie ryzykując wejścia do portu Southampton.

Męczeńska droga Ks. Biskupa Kaczmarka

Proces ks. biskupa Kaczmarka w Warszawie jest pierwszym tego rodzaju wydarzeniem w Polsce. Można zaryzykować twierdzenie, że jest pierwszym za żelazną kurtyną. Wprawdzie głośny w całym świecie budapeszteński proces ks. kardynała Mindszentego oraz praski proces ks. arcybiskupa Berana były podobne, jeśli chodzi o użycie metod i sposób przeprowadzenia kampanii nienawiści przeciw Kościołowi, to jednak żaden z tych dostojników Kościoła nie przebywał przez dwa i pół lat w mrokach katowni bolszewickiej.

Ks. biskup Kaczmarek przeszedł ponad 100 nocnych przesłuchań w ostatnim tylko okresie. Znając przywiązanie narodu polskiego do religii katolickiej i szczególny związek, jaki łączy patriotyzm polski z Wiarą, agenci Moskwy z niezmierną troskliwością przygotowali to ponure widowsko.

Ks. biskup Kaczmarek, światły książę Kościoła, doskonały stylista, wybitna inteligencja — używa zwrotów według brutalnego słownika reżymowych propagandzistów. Ani razu w ciągu zeznań — przynajmniej o ile je znamy — nie użył słowa Bóg. Zwykły u kapłanów, zwłaszcza głęboko wykształconych, sposób mówienia pełen powagi i dostojeństwa — znikł zupełnie z ust biskupa Kaczmarka. Takie zwroty jak np. „Moja prowojenność", „koła watykańskie" (zamiast Stolica Apostolska), „praca, która sumuje te moje ostrze" — brzmią w ustach ks. biskupa Kaczmarka jak słowa obce, jak czytana rola. Ilekroć ks. biskup, np. w dialogu z obrońcą, zaczyna mówić swoim własnym językiem i rozumować, tylekroć natrętny głos „prokuratora" Zarakowskiego mówiącego łamaną polszczyzną wtrąca się arogancko. I oto biskup natychmiast zmienia ton. Potwierdza wszystko co powiedział prokurator i zaprzecza swoim poprzednim twierdzeniom.

Łotry z Biezpieki zdają sobie sprawę, że jakoś to trzeba wytłumaczyć. W prasie i radio warszawskim ukazał się zaraz w pierwszym dniu procesu grubiański komentarz niejakiej Wandy Odolskiej, która usiłuje wmówić w swych słuchaczy, że ks. biskup Kaczmarek dlatego się „przyznał", dlatego powtarza zdania ułożone w Bezpiece, że...jest bankrutem, że „zrozumiał, że przegrał".

By dać czytelnikom przynajmniej częściowy obraz przebiegu tej haniebnej zbrodni, z dosłownego stenogramu „rozprawy" wybieramy kilka najbardziej charakterystycznych fragmentów.

PRZEWODNICZĄCY: — Kaczmarek Czesław, tak nazwisko, nazwisko i imię?

Ks. BISKUP KACZMAREK: — Tak jest.

PRZEW.: — Czyj syn?

BISK.: — Józefa i Bronisławy Rogieńskiej.

PRZEW.: — Urodzony?

BISK.: — W 1895, dnia 16 kwietnia.

PRZEW.: — Pochodzenie społeczne i socjalne, czym ojciec by?

BISK.: — Młynarzem.

PRZEW.: — Stałe miejsce zamieszkania?

BISK.: — Obecnie Kielce.

PRZEW.: — Majątek?

BISK.: — Nie posiadam?

PRZEW.: — Wykształcenie?

BISK.: Wyższe.

PRZEW.: — Karalność, był karany, nie był karany?

BISK.: — Nie.

PRZEW.: — Odznaczenia?

BISK.: — Nie ma.

„Zgadzają się" na notatki

Po sprawozdaniu personalii pozostałych oskarżonych, przewodniczący zwraca się do ks. biskupa Kaczmarka.

PRZEW. : — Oskarżony Kaczmarek, poproszę. Czy oskarżony przyznaje się do winy?

BISK.: — Tak.

PRZEW.: — Jakie wyjaśnienia chce złożyć?

BISK.: — Proszę sądu o *pozwolenie mi korzystania z notatek* ze względu na wielkość materiału.

PRZEW.: — Proszę bardzo.

BISK.: — Dziękuję. Akt oskarżenia jest przeciw czynom popełnionym w związku z całością działalności społecznej i politycznej. Najwięcej *(niedosłyszalne)* z obowiązkami obywatelskimi przypada na daty ostatnie. Dla chronologicznego ujęcia moich zeznań podzielę je na trzy części: okres międzywojenny, okres okupacyjny i okres powojenny, z których ostatni jest najistotniejszy niewątpliwie, bo zawiera wykroczenia przeciwko władzy i państwu ludowemu i dlatego wyjaśnieniom moim w tej części poświęcę najwięcej miejsca.

Prawosławni klerykałowie we Francji

Ks. biskup Kaczmarek mówi o swej młodości, o swym pobycie we Francji w latach 1922 — 28, że oddziaływały nań „w sensie antylewicowym" tygodnie społeczne, urządzane przez uniwersytety oraz „międzynarodowe organizacje klerykalne, studenckie, którym przewodzili m. in. liczni profesorowie i studenci, którzy po upadku caratu uciekli z Rosji".

BISKUP.: — Referaty i dyskusje na zebraniach kształtowały orientację członków tych organizacyj międzynarodowych wrogo w kierunku Rosji Sowieckiej, tym więcej, że ci profesorowie i studenci z Rosji carskiej starali się o to, żeby to zagadnienie w sposób szczególny było omawiane.. Tym bardziej wpływały na mnie te organizacje międzynarodowe, że ich patronami i kierownikami byli ludzie tej miary, co słynny biskup Chaptal, desygnognowany przez Stolicę Apostolską dla spraw Wschodu, jak Msgr. Beaupin, słynny na bruku paryskim rojalista. Referaty ks. Derbigny z Tow. Jezusowego, który w kilka lat później w Rzymie zorganizował wystawę antyradziecką, dopełniły reszty.

„Sufler" z „Trybuny Ludu"

Przeszedłszy do swej działalności w Akcji Katolickiej ks. biskup czyta z notatek.

BISK.: — Pracując w Akcji Katolickiej zwalczałem teren robotniczy, przeciw lewicowym ugrupowaniom i związkom prowadząc walkę. Na odcinku wiejskim przeciwdziałałem podobnym przejawom wśród służby folwarcznej, której na Mazowszu, w diecezji płockiej było bardzo dużo. Zwalczałem referatami i artykułami zarzewie postępowości i radykalizmu wśród inteligencji. W tej pracy na terenie inteligencji ostrze moje było wymierzone szczególnie przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, co wyraziło się w mojej pracy, *która sumuje te moje ostrze*, mianowicie „Walka o duszę dziecka polskiego", wydanej w 1937 roku w Płocku pod pseudonimem Mieczysław Ligocki.

Działalność moja społeczno - polityczna zwróciła przychylną uwagę sanacyjnych kół rządowych na moją osobę. Uprzednie powiązania z rządem polskim, które już miały swoją kolebkę we Francji, doznały tu wzmożenia i rozwinięcia. Dzięki ścisłej współpracy z arcybiskupem Nowowiejskim, który był w serdecznych kontaktach z rządem polskim ówczesnym, w 1931 r. poznałem, właśnie u ks. arcybiskupa, marszałka Piłsudskiego, z którym przeprowadziłem dłuższą rozmowę o politycznych powiązaniach Kościoła i rządu, wzorując się na pewnych przykładach z Zachodu wziętych. Oprócz tego byłem w łączności z prez. Mościckim i spotykałem się z nim w domach konserwatywnego ziemiaństwa, które współpracowało z sanacją, tym więcej, że prez. Mościcki był skoligacony z wieloma domami na Mazowszu.

Wyjaśnienia „za okres"

Dalej jest mowa o tym, „jaki wpływ na ukształtowanie się światopoglądu" ks. biskupa Kaczmarka „miały dyrektywy płynące z Watykanu".

BISK.: — Stosownie do obecnie składanych przed sądem wyjaśnień ZA OKRES MIĘDZYWOJENNY *(co za styl — przyp. nasz)*, pozwolę sobie na uwypuklenie wpływu na mnie politycznych kół watykańskich. Przytoczyć niektóre znane mi fakty za lata 1918 do 1939. Powstanie po wojnie światowej Rosji Sowieckiej i jej ustrój socjalistyczny wzbudziły w politycznych kołach Watykanu szczególne zainteresowanie wschodem Europy. Zainteresowanie to ujawniło się w przysłaniu do Polski zaraz po pierwszej wojnie światowej, jednego z najwybitniejszych polityków rzymskich mianowicie Achillesa Rattiego.

(Bezpieka nie wie, że biskup o przyszłym papieżu nie mówi nigdy z imienia i nazwiska bez wymienienia jego godności kościelnej — przypisek nasz).

„Omyliłem się"

BISK.: — Przechodząc, proszę wysokiego sądu, do wyjaśnień mojej pracy społecznej i politycznej w czasie okupacji rozpocznę od listów pasterskich, aby z kolei przejść do charakteryzowania wpływów, jakie mnie duchowo rozbrajały i do wypływających stąd konsekwencji. Zaraz po zajęciu Polski rozpocząłem pisanie listów pasterskich *(jak sobie Bezpieka wyobraża „rozpoczęcie pisania listów pasterskich")* A więc już w 1938 roku...

PROK.: — (groźnie) Co, w 38 roku?

BISK.: — Przepraszam, omyliłem się, w 1939 roku. Otóż listy te z końce 1939 roku i następne *(wiadomo powszechnie, że biskup napisał tylko 2 listy — przyp. nasz)* zawierały wskazania dla księży i dla wiernych diecezji kieleckiej. Nawoływały do pokoju, ładu, porządku. Wzywały do pracy fizycznej, do gościnności względem wysiedlonych, do uległości względem zarządzeń władz administracyjnych, władz okupacyjnych. Wskazania te niewątpliwie pomagały Niemcom.

I to ma być „zbrodnia"

Listem najbardziej wysuniętym pod względem pomocy Niemcom był list z 1940 roku, z maja. Historia tego listu jest następująca. Mianowicie otrzymałem wezwanie do stawienia się w Gestapo w Radomiu bez podania powodów i racji i treści naszej rozmowy.

Pojechałem do Radomia w towarzystwie ks. Alfonsa Przybyły, wikariusza kurii kieleckiej. Przyjęty byłem przez szefa Gestapo w towarzystwie jeszcze jakiegoś Niemca i tłumacza ze strony niemieckiej. Podpisany był na wezwaniu „Komandeur". Kto mnie przesłuchiwał — nie wiem, w każdym bądź razie ten szef, który mnie przesłuchiwał, podał mi szereg wypadków z diecezji kieleckiej, które miały ilustrować dywersyjne akty i związane z nimi trudności władz wojskowo - administracyjnych. Tymi faktami, jak ilustrował, są: strzelanie do wojskowych na ulicach Kielc, obrzucanie Niemców granatami, wysadzane mostów oraz inne zamachy sabotażowe. Zażądał z kolei, zażądał kategorycznie napisania orędzia do wiernych, wzywającego do zaprzestania dywersji i do lojalności wobec władz. W razie odmowy, jak mówił, zastosują najsurowsze odwety i znaną już wówczas Polakom pacyfikację.

„Kategorycznie odmówiłem"

Mając, proszę wysokiego sądu, na uwadze szczególnie trudne warunki życia, w jakich wówczas pozostawaliśmy, wyraziłem pisemną zgodę na powyższy punkt jego żądań.

Poza tym, drugim punktem naszej rozmowy, drugim żądaniem było donoszenie władzom Gestapo o księżach nielojalnych wobec władz okupacyjnych. Po ostrej i długiej utarczce, która chyba trwała nad tym punktem około półtorej godziny, kategorycznie odmówiłem.

Po powrocie do Kielc poradziłem się bliskich mi ludzi zarówno z Kapituły z seminarium jak i z Kurii, którzy aprobowali moją zgodę. Napisałem wtedy list, w maju 1940 r., który wzywał do posłuszeństwa, do lojalności wobec zarządzeń władz niemieckich.

List ten niewątpliwie osłabiał wrogą postawę ludności wobec okupanta. List ten hamował i mroził działalność dywersyjną. List ten wreszcie odciągał młodzież od akcji konspiracyjnej. Słowem, był szkodliwy dla Kraju, wywołując różne reakcje wśród księży i wśród wiernych.

(Ciąg dalszy jutro)

ARESZTOWANIA W KAIRZE

BYŁY PREMIER NAHĄS PASZA POD NADZOREM POLICJI

Kair (A. P.) — Dowództwo armii egipskiej ogłosiło w niedzielę o aresztowaniu 11 osób i oddaniu trzech osób pod nadzór policji. Przypuszcza się, że staną one przed utworzonym świeżo Trybunałem Rewolucyjnym. Rada Rewolucyjna obradowała w ostatnich dniach przez 15 godzin. Podobno zestawiono już listę osób, które mają być oskarżone o „zdradę i spisek przeciwko rządowi".

Wśród aresztowanych znajduje się kilku b. ministrów. B. premier z partii Wafdu, Mustafa el - Nahas, został wraz z żoną oddany pod nadzór policji. Oboje staną przed Trybunałem.

Dziennikom egipskim, ogłaszającym wiadomości „sprzeczne z interesami narodu", zagrożono zawieszeniem wydawnictwa na miesiąc i zakazem w razie recydywy.

Gen. Sir Brian Robertson, który ma prowadzić w imieniu W. Brytanii rokowania w sprawie ewakuacji strefy kanału sueskiego, przybył w niedzielę do Kairu.

DALSZY CIĄG ARESZTOWAŃ W KAIRZE

Nowy Jork (A. P.). — Właściciel egipskiego koncernu prasowego, Mustafa Amin, oświadczył, że aresztowani przez Negiba politycy egipscy, to „reakcjoniści, którzy — zachęcani przez komunistów — usiłowali się podkopać pod nowy reżym". Po objęciu władzy, Negib był „bardzo wyrozumiały" i to rozzuchwaliło jego wrogów. Obecnie gen. Negib zabrał się do zlikwidowania tej „piątej kolumny", stanowiącej drobną mniejszość społeczeństwa egipskiego. „Wszyscy Egipcjanie popierają Negiba".

Żołnierz brytyjski zabłądził w Niemczech Wschodnich

6 MIESIĘCY KARY PO POWROCIE NA ZACHÓD

Berlin (A. P.) — Żołnierz brytyjski, 21-letni Fr. Rumph, spędził 10 miesięcy w Niemczech Wschodnich. Twierdzi on, że zasnął w kolejce podziemnej w Berlinie i obudził się w Poczdamie, w strefie sowieckiej. Zatrzymany przez Rosjan, musiał podpisać papier stwierdzający, że pragnie żyć w okupacji sowieckiej. Posłany nad granicę polską, uciekł wreszcie, po dwóch nieudanych próbach poprzednich, w sierpniu br. Po przybyciu do Niemiec Zachodnich otrzymał 6 miesięcy kary za samowolne wydalenie się z oddziału.

Z DALEKOPISU

ROSJI WYSTARCZY ZIMNA WOJNA

„Rosja nie wywoła trzeciej wojny światowej, bo może swoje cele osiągnąć przez zimną wojnę" — oświadczył w Salt Lake City gen. Van Fleet, b. dowódca lotnictwa amerykańskiego na Korei.

GRECJA ŻĄDA CYPRU

Większość Cypriotów pragnie powrotu do Grecji" — powiedział w Nowym Jorku delegat grecki do O. N. Z., Kiru. Grecja zamierza wyzyskać swoje dobre stosunki z Anglią, by załatwić tę sprawę bez przedkładania jej ONZ-owi.

CHURCHILL CZYTA BALZAKA

Churchill przerwał malowanie i udał się do „bukinistów", gdzie kupił „Ojca Goriot" Balzaka. Odmówił udziału w poświęceniu nowej Promenady Anglików w Nicei, bo chce odpoczywać.

MUZUŁMANIE, ŁĄCZCIE SIĘ!

Delegat Pakistanu do O. N. Z., minister spraw zagranicznych, Zafrulla Chan, oświadczył w Bejrucie, gdzie był przejazdem, że narody Arabii i Azji winny stworzyć wspólny front, by razem bronić swych interesów.

AMNESTIA WE WŁOSZECH

Spośród aresztowanych w czasie kampanii wyborczej, zwolnieni zostaną wszyscy, którzy otrzymali kary nie przekraczające trzech lat. Amnestia ta obejmie 17 tysięcy osób.

KOZŁY OFIARNE

Ośmiu dyrektorów kopalń w Niemczech Wschodnich stanęło przed sądem, oskarżonych o szpiegostwo i sabotaż. Jest wśród nich laureat „Nagrody Narodowej" sprzed trzech lat, dr Otto Fleischer. Posłużą oni za kozły ofiarne błędów, popełnianych przez klikę komunistyczną w Niemczech Wschodnich.

IZRAEL WYSUSZA SYRIĘ

Syria zaprotestowała przeciwko odprowadzeniu przez Izrael wody z Jordanu do sztucznego jeziora w Kas Altra, gdzie buduje się tamę i elektrownię. Projekt ten grozi wysuszeniem 4.800 ha ziemi ornej w Syrii.

KANADA FABRYKUJE „LATAJĄCE TALERZYKI"

Dziennikarze oglądali w Toronto makietę samolotu odrzutowego w kształcie „latającego talerzyka", który będzie wznosił się w powietrze pionowo i rozwinie szybkość 2.200 km. na godz. Szczegóły konstrukcyjne tego nowego myśliwca trzymane są w ścisłej tajemnicy. Wynalazek ten pozwoli obejść się bez długich bieżni na lotniskach.

ENERGIA ATOMOWA „JEDYNĄ NADZIEJĄ" OBU INDII

Szef indyjskiej komisji atomowej, dr Bhabha, oświadczył, że energia atomowa stanowi „jedyną nadzieję" na uprzemysłowienie Indii i Pakistanu, którym brak węgla i nafty. Indie mają dużo monazytu, w którym znajduje się thorium, pierwiastek ustępujący tylko uranowi jako źródło energii atomowej. Indie będą miały pierwszą siłownię atomową nie później, jak za 8 lat.

PRZYSZŁYM HITLEREM ADENAUER —

Prezydent Amerykańskiej Federacji pracy, George Meany, ostrzegł Niemców, że Adenauer zmierza do ujarzmienia robotników niemieckich w interesie tych samych magnatów przemysłowych, którzy finansowali Hitlera. Do wniosku tego doszedł na wiadomość, że Adenauer zamierza „ukarać" niemieckie związki zawodowe za popieranie socjalistów w czasie ostatnich wyborów.

Św. Bernard z Clairvaux patron zjednoczenia Europy

MOWA KARDYNAŁA GERLIER NA UROCZYSTOŚCIACH W FONTAINE-LES-DIJON

Końcowe w tym roku uroczystości z okazji 800-lecia śmierci św. Bernarda z Clairvaux odbyły się wśród ulewnego deszczu przed rodzinnym zamkiem jego rodziny, Fontaine-les-Dijon. W uroczystościach wzięli udział kardynałowie : Tisserant — dziekan Świętego Kolegium i przedstawiciel Papieża, Gerlier — prymas Galii i arcybiskup Lyonu, Feltin — arcybiskup Paryża ; ponadto czterech arcybiskupów, 9 biskupów i wszyscy prawie opaci cystersów z całego świata. Zjawili się też ambadorowie państw katolickich, przedstawiciele zakonów rycerskich, krewni rodziny św. Bernarda (de Fontaine), wdowy po marszałku de Lattre de Tassigny i generale Giraud oraz tysiące wiernych z całej Francji.

Kard. Gerlier wygłosił przemówienie, w którym nazwał św. Bernarda „oddalonym w czasie zwolennikiem idei zjednoczenia Europy" Zdaniem prymasa Galii, św. Bernard wolał reformować obyczaje niż instytucje polityczne, albowiem złe obyczaje powodują niesprawiedliwość społeczną. Cóż powiedziałby św. Bernard — zawołał kardynał — na wstrętny luksus wielu ludzi we Francji tuż obok okropnej nędzy innych

Po południu odbyło się uroczyste przeniesienie relikwii świętego z katedry do zamku Fontaine. Ceremonię zakończyło błogosławieństwo papieskie udzielone zebranym rzeszom przez J. E. ks. kardynała Tisseranta.

W Sowietach nie powstał nowy typ człowieka

«Instytut badania historii kultury w ZSSR» zorganizował w Monachium 3-dniową konferencję z referatami i dyskusją, w których uczestniczyli głównie emigranci z Sowietów i bloku sowieckiego.

Historyk Aleksander Autorkanow wystąpił w swym referacie z poglądem, że Sowiety przesunęły przejściowo punkt ciężkości swej agresji na Zachód w dziedzinę ideologiczną, i że tym samym zmniejszyło się bezposrednie niebezpieczeństwo ataku zbrojnego. Głównym celem nowej taktyki jest zdemoralizowanie i rozbicie Wspólnoty Atlantyckiej.

Prof. Jakowlew, dyrektor instytutu, mówił o umysłowości obywatela sowieckiego, stwierdzając, że straszliwy eksperyment bolszewizmu, zmierzający do zniszczenia psychiki ludzkiej, nie udał się. W Sowietach nie powstał nowy typ człowieka, jakkolwiek od 35 lat ludność znajduje się pod olbrzymim ciśnieniem, a cały aparat państwowy usiłuje przekształcić duszę ludzką. Ponieważ nie udało się to w ciągu 35 lat, wolno wyciągnąć wniosek, że idea, na której opierał się ten eksperyment, jest błędna.

Inny referent mówił o bolszewizacji młodzieży. Komunizm wywiera na nią duży wpływ, lecz ma on swe granice. Wystarczy nawet krótki kontakt z europejską kulturą, by w psychice młodych ludzi budziło się wrzenie. Aby ten ferment wykorzystać, należy prowadzić zachodnią propagandę wewnątrz ZSSR w duchu «wywrotowym». Bo jeśli — oświadczył profesor uniwersytetu oxfordzkiego Katkow — nie uda się obalić rządu sowieckiego na drodze rewolucji, nie ma innej drogi zniszczenia jarzma Kremla.

Mówiono również o armii sowieckiej, która jest obok partii główną siłą, lecz nie posiada w tej chwili żadnych osobistości o dużym formacie politycznym, mogących być przeciwwagą dla aparątu partyjnego.

Kościół św. Marcina w odbudowie

W czasie ostatnich działań wojennych i niemieckiej okupacji sławny i starożytny kościół św. Marcina w Poznaniu uległ poważnemu zniszczeniu. Ocalał jedynie fragment gwiaździstego sklepienia. Mury zostały poważnie uszkodzone.

Obecnie ukończono już całkowicie zewnętrzną odbudowę kościoła, który jest trzynawową bazyliką, zbudowaną w późno-gotyckim stylu z trójbocznie zamkniętym prezbyterium. Wewnątrz kościoła znajdują się liczne płaskorzeźby. Urządzenie wewnętrzne kościoła prowadzone jest na podstawie konkursu. Prawa nawa została już całkowicie ukończona i oddana do użytku wiernych. Wkrótce Poznań odzyska piękną świątynię, jedną z najstarszych w świecie, gdyż datującą się od roku 1252. (I. C.)

Otwarcie nowego roku parlamentarnego w Holandii

(Korespondencja własna „Sł. Pol.")

Haga, we wrześniu.

Zgodnie z tradycją, w trzeci wtorek września, zwany popularnie przez Holendrów „Prinsjesdag", odbyła się w Hadze uroczystość otwarcia nowego roku parlamentarnego.

W Hadze wielkie święto. Już od samego rana wielotysięczne tłumy ustawiły się wzdłuż trasy, którą przejeżdżać miał orszak królowej. Pogoda dopisała w tym roku nadzwyczajnie. O godz. 13 salwa artyleryjska oznajmia wyruszenie orszaku królowej z pałacu Noordeinde. Wkrótce wzdłuż trasy rozlegają się entuzjastyczne okrzyki na cześć królowej Juliany, która odpowiada na nie uprzejmym uśmiechem. Królowa Juliana jedzie przy boku swego męża ks. Bernarda w historycznej złoconej karecie. Tłumy podziwiają kolorowe, galowe mundury wojska, marynarki i policji, barwne liberie lokajów, fraki dworzan...

W chwilę potem orszak królowej wjeżdża wśród nieustających wiwatów, komend oficerów i szczęku prezentowanej broni na dziedziniec wewnętrzny. Przy dźwiękach hymnu narodowego, majestatycznego „Wilhelmus'a" królowa Juliana wkracza do sali rycerskiej, zapełnionej po brzegi przez korpus dyplomatyczny, członków międzynarodowego trybunału, dostojników państwowych i kościelnych oraz członków obu izb parlamentu. Królowa zajmuje miejsce na tronie, obok niej siada książę-małżonek. Zapanowała cisza. Przerywa ją dopiero królowa swym łagodnym i melodyjnym głosem.

W swej mowie tronowej królowa Juliana poruszyła wszystkie problemy holenderskie. Mówiła więc o dalszym zacieśnieniu współpracy atlantyckiej i europejskiej, o konieczności rozszerzenia stosunków z Indonezją, o zagospodarowaniu Nowej Gwinei, zmniejszeniu podatków powodzi, zwalczaniu bezrobocia, skutków itd.

Przez wysokie gotyckie okna sali rycerskiej pada promień słoneczny i kładzie się u stóp królowej... Oby był on znakiem pomyślnym. **OBS.**

Kongres w Rzymie radził o paraliżu dziecięcym

Rzym (A. P.). — Międzynarodowa Organizacja Zdrowia, obradowała w Rzymie nad walką z paraliżem dziecięcym. Specjaliści, zgromadzeni na kongresie ustalili, że nie istnieje w tej chwili żaden pewny środek, ani szczepionka zapobiegająca istotnie tej straszliwej chorobie. Uczeni są na tropie tego rodzaju środka i sprawa wymaga jeszcze licznych doświadczeń.

Tak zwana globulina G uodparnia organizm na czas bardzo krótki i nie jest środkiem pewnym.

Lekarze ustalili na kongresie cały szereg wskazań sanitarnych, które mogą zapobiec rozszerzaniu się epidemii paraliżu dziecięcego. Ważne jest zwłaszcza pozostawianie chorych, u których rozpoznanie tej choroby nie jest pewne, w całkowitym spokoju, gdyż najmniejszy wysiłek w początkach paraliżu może wywołać tragiczne skutki.



Przełożyli : **J. B. PORAY i O. ŻEROMSKA.** — 71 — Ilustrował : **W. Januszewski.**

W okresie bombardowania Londynu, dziennikarz Artur Rowe, wplątuje się przypadkiem w niemiecką aferę szpiegowską. Tajemniczy ludzie zabiegają o odebranie mu objektu, wygranego na kiermaszu, który prawdopodobnie zawierał jakąś wiadomość, rzucają oni nań podejrzenia zabójstwa i powodują wybuch, na skutek którego Rowe ranny traci pamięć. Odzyskuje przytomność w klinice dla nerwowo chorych, gdzie nadają mu nazwisko Digby. Stwierdza przypadkiem, że obok kliniki znajduje się podejrzana „Izba Chorych" dla wariatów, w której zamknięto majora Stone, usiłującego odkryć tajemnicę wyspy na stawie Zakładu. Digby wkrada się do tego budynku.

— Co pan tu robi ?

— Jak pan widzi, przeglądam gazety.

— Przecież doktór...

— To nie więzienie, Johns — chyba dla biednego majora Stone. Przebywam w pięknej prywatnej klinice i jestem prywatnym pacjentem, któremu nic nie brakuje, poza chwilową utratą pamięci, spowodowaną szokiem w czasie bombardowania. Czy tak nie jest ?

— No tak... właściwie tak... — zgodził się Johns.

— Wobec tego powinniśmy wystrzegać się przesady. Nie widzę powodu, dlaczego — jeśli nie mam ochoty spać — nie miałbym przyjść do pana pogadać trochę i poczytać gazety.

— Wszystko wydaje się bardzo proste, gdy pan to w ten sposób przedstawia.

— A doktór oświetla tę sprawę inaczej, prawda ?

— Mniejsza z tym. Pacjent powinien ściśle przestrzegać przepisów lekarza.

— Pacjent ma zawsze prawo zmienić lekarza. Wie pan, właśnie zdecydowałem to zrobić.

— Pan chce opuścić zakład ? — w głosie Johnsa zadrgało przerażenie.

— Tak, chcę opuścić zakład.

— Niech pan nie robi nic na olaboga — powiedział Johns. — Doktór jest naprawdę wielkim człowiekiem. Wycierpiał się bardzo... dlatego stał się trochę... ekscentryczny. Naprawdę, rozsądek nakazuje, by pan tu został...

— Nie, Johns, jestem zdecydowany wyjechać.

— Niech pan zostanie jeszcze miesiąc... tylko miesiąc — błagał Johns. — Pan robił tak wielkie postępy. Póki nie zjawiła się ta dziewczyna... Jeszcze jeden miesiąc. Porozmawiam z doktorem, jestem pewien, że pozwoli panu czytać gazety... może nawet pozwoli j e j przyjeżdżać. Ja to wszystko załatwię. Umiem rozmawiać z doktorem. On jest wrażliwy, obraża się o byle co...

— Johns — spytał serdecznie Digby — niech mi pan powie, czemu się pan tak boi, że mogę opuścić zakład?

Nieoprawne okulary schwyciły blask lampy i zamigotały refleksami na ścianie. Johns stracił resztki ostrożności.

— Wcale nie przeraża mnie to — powiedział — że chce pan opuścić sanatorium. Boję się tylko, że pana nie będą chcieli puścić... — obydwaj usłyszeli dochodzące z daleka mruczenie motoru.

— Cóż to za tajemnicę ukrywa doktór ?

Johns potrząsnął głową i błyski świetlne zatańczyły znów na ścianie.

— Z pewnością coś ukrywa — powtórzył stanowczo Digby. — Biedny major Stone podchwycił coś i dlatego obezwładniono go...

— To tylko dla jego dobra, dla jego dobra... — wymamrotał Johns. — Doktór Forester wie, co robi. To bardzo wielki lekarz, panie Digby.

— Dla jego dobra! Koń by się uśmiał! Byłem na oddziale zamkniętym i rozmawiałem z tym biedakiem.

— Był pan **tam ?** zapytał Johns.

— A pan nie był tam nigdy?

— Doktór zabronił tam chodzić.

— Czy pan zawsze wypełnia co do joty rozkazy doktora?

— To wielki lekarz, panie Digby. Pan nie może tego zrozumieć. Mózg ludzki jest najdelikatniejszym mechanizmem na świecie. Drobiazg wytrąca go z równowagi i zaczyna się tragedia. Trzeba mieć zaufanie do doktora.

— Nie mam do niego ani krzty zaufania.

— Nie wolno panu tak mówić. Gdyby pan wiedział jak wielką wiedzę posiada ten człowiek, ile zadaje sobie trudu... Chce ustrzec pana przed każdym wstrząsem, póki pan nie będzie dostatecznie silny.

— Stone coś podpatrzył i natychmiast założono mu kaftan bezpieczeństwa.

— Ależ nie, nie... — Johns położył nieśmiało rękę na stosie gazet jak udręczony polityk czerpiący otuchę ze swej teczki z aktami. — Gdyby pan wiedział, panie Digby, ile ten człowiek wycierpiał. Ludzie go nie doceniali, zazdrościli mu... Ale on jest wielki i dobry, i oddany chorym.

— Niech pan spyta o to majora Stone.

— Gdyby pan wiedział...

(Dalszy ciąg nastąpi)

SPÓR FRANCJI Z ANDORĄ

Jedno z najmniejszych państw na świecie, Andora, położone na szczycie Pirenejów między Francją a Hiszpanią, liczy około 8.000 mieszkańców. Od wieków na czele tego niepodległego państwa stoi rada z wybieranym przewodniczącym. Szefami państwa są : każdorazowy biskup miasta Urgel w Hiszpanii i prezydent Republiki Francuskiej, jako spadkobierca średniowiecznych praw hrabiego Foix.

Mieszkańcy państewka żyją przeważnie z przemytu tytoniu i innych towarów. W czasie ostatniej wojny oddali oni duże usługi żołnierzom alianckim, którzy przechodzili z Francji przez Andorę do Hiszpanii i dalej w świat. Państewko jest prawie niedostępne, ponieważ dróg jest mało, a okoliczne szczyty Pirenejów osiągają wysokość 3.000 metrów.

Ostatnio nastąpił ostry zatarg dyplomatyczny między rządem francuskim a radą Andory i jej przewodniczącym, 73-letnim Francois Cairat. Francja zażądała od Andory zgody na wybudowanie radia na terenie francuskim, które byłoby konkurencją dla słynnego na całą Europę zachodnią Radio Andora. Wobec odmowy rady Andory na tę koncesję, rząd francuski wprowadził opłatę za wizy do Andory w wysokości 1.000 fr., wskutek czego wielu turystów rezygnuje z odwiedzin tego osobliwego państewka.

W ostatnich dniach prezydent Auriol jako współszef państwa, oświadczył rządowi Andory, że nie uznaje ani jego premiera, ani wicepremiera wskutek ich wrogiego stosunku do polityki francuskiej. Jest to najpoważniejszy zatarg Francji z Andorą od siedmiuset lat.

Uczczenie pamięci N. Petkowa w Paryżu

W katedrze prawosławnej przy rue Daru odbyło się nabożeństwo żałobne z okazji trzeciej rocznicy zamordowania przez komunistów N. Petkowa, wielkiego demokraty i działacza chłopskiego w Bułgarii.

Obchód został zorganizowany przez Komitet Narodowy Wolnej Bułgarii i zgromadził szereg osobistości francuskich i uchodźców politycznych zza żelaznej kurtyny.

krótko węzłowato

Rząd Pelli w Rzymie opracował projekt amnestii dla byłych faszystów i kolaboracjonistów z Niemcami. Projekt musi być jeszcze zatwierdzony przez obie izby parlamentu.

Na skutek zarzutu pogwałcenia konstytucji postawionego rządowi, tłum oblegał pałac prezydenta Ekwadoru w Quito.

Trzy nowe poławiacze min przybyły ze Stanów Zjednoczonych na Martynikę, skąd odpłyną do portów francuskich. Okręty te stanowią część 38-miu okrętów zamówionych przez Francję w Ameryce.

Król grecki Paweł wraz z królową Fryderyką udają się do Brindisi na pokładzie kontrtorpedowca „Navarin".

22 września odbędą się w Danii wybory do parlamentu, w których do wyścigu staną rządowa partia konserwatystów i partia agrarna z jednej strony, a socjal-demokraci z drugiej.

Austria złożyła podziękowanie rządowi francuskiemu za jego rezygnację z pokrywania ze skarbu austriackiego kosztów okupacji.

Dawni przeciwnicy Mossadeka, komuniści z partii Tudeh manifestowali w Teheranie na cześć dawnego premiera. Komuniści prowadzą w Persji propagandę antyrządową wszelkimi sposobami.

Po raz pierwszy w historii Lourdes, pojedzie tam pociąg pełen samych chorych dzieci holenderskich, które lekarze uznali za nieuleczalne.

ŚRODA
23
WRZEŚNIA

Św. LINUSA pap. m.
Św. TEKLI, dziew. m.

Św. Linus był bezpośrednim następcą św. Piotra na stolicy rzymskiej. Poniósł śmierć męczeńską za Nerona.

Św. Tekla miała pochodzić z Azji Mniejszej i przyjąć chrzest z rąk św. Piotra. Wszystkie posiadane szczegóły jej życia są raczej legendarne. Wiadomo tylko, że była tego imienia męczennica w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, umęczona najprawdopodobniej za Nerona.

Konkurs o nagrodę przechodnią Związku Pol. Kół. Spiewaczych

Jak już uprzednio informowaliśmy, Śpiewactwo Polskie we Francji przygotowuje się do imponującego Zjazdu i Festiwalu Pieśni Polskiej, w którym biorą udział najlepsze chóry Związku, na dzień 18 października br. w pięknej sa'i kopalnianej w Auberchicourt. Szczegółowy, bogaty program, któ ry ukaże się w następnym komunikacie, wskazuje na wszechstronne przemyślenie przez organizatorów swego zadania i świadczy o pięknej żywotności wychodźczej organizacji śpiewaczej, jej wysokich aspiracjach i świetnej dyscyplinie. Poza tym Zjazd ten podziała pobudzająco na pozostałe zespoły i wskaże im drogi i sposoby, którymi dożyć winny do doskonalenia swego życia organizacyjnego i artystycznego.

Na zjeździe tym obecne będą oczywiście wszystkie zespoły i jesteśmy pewni, że wywiozą z Auberchicourt wiele podniosłych wrażeń, silnej podniety, a co najważniejsze — nauki i wskazówek jak należy w śpiewactwie naszym pracować i jak je organizować.

Wydział Związku zaprosi na swoją uroczystość także przedstawicieli innych organizacji, przedstawicieli prasy, i znaną ze swych występów słynną czwórkę polskiego radia w Paryżu pod kierownictwem prof. Rygla. Jesteśmy pewni, że, tak ze strony organizacyjnej, jak i artystycznej, Zjazd ten będzie wzorowym i dlatego propagandowo — szczególniej wobec tut. obywateli francuskich — winien być należycie wyzyskanym. Piękne rezultaty Zjazdu będą dumą naszego śpiewactwa i płodnym ziarnem w rozwoju poszczególnych zespołów i Okręgów.

Przy wybitnym zamiłowaniu i wysokiej kulturze naszych chórów (aby nie wymieniać po imieniu) można być przekonanym, że będzie to manifestacja o wysokim poziomie artystycznym. Przypominamy zespołom, że termin zgłoszeń upływa z dniem 30 września.

Za Wydział Związku:
D. Hendrysiak

CZYTAJCIE i ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

„Warszawa i Paryż w sierpniu 1944 r."

Londyn (N.B.I.). — Jeden w Londynie a dwa w Paryżu odczyty o powstaniu warszawskim i walkach toczonych w połowie sierpnia 1944 r. na ulicach Paryża o wyzwolenie stolicy Francji spod okupacji niemieckiej wygłosił ostatnio red. Paweł Hęciak, sekretarz Zarządu Głównego Koła b. Żołnierzy AK. Odczyt w Londynie pt. „Głosy prasy polskiej i zachodniej w czasie powstania warszawskiego" wygłoszony był w ramach uroczystości poświęconych 9-ej rocznicy wybuchu powstania.

Odczyt paryski nosił tytuł: „Warszawa i Paryż w sierpniu 1944 r.". Zacytowawszy polską prasę podziemną, która wiele pisała o walkach wyzwoleńczych Paryża oraz telegram wysłany 27 sierpnia 1944 r. przez Komendę Armii Krajowej do dowództwa francuskiej Armii Podziemnej p. Hęciak powiedział: „...Toczona w samotności walka zakończyła się klęską. Mimo przewagi materialnej przeciwnika walka prowadzona była ofiarnie zacięcie, z niesłabnącą wolą zwyciężenia i utrzymania tego drogiego miasta w rękach polskich. Powszechny udział ludności cywilnej walczącej razem z żołnierzami Armii Krajowej, żywiołowość z jaką przystąpiono do walk, nastrój niezapomniany nigdy przez tych, którzy znaleźli się wówczas na barykadach powstańczych, optymizm — ta najpiękniejsza cecha ludu warszawskiego — z jakim przetrwano okupację i z jakim rozpoczęto walkę, wszystko to stworzyło obraz, który dziś jeszcze trudno pojąć ,a jeszcze trudniej opisać. Te wysiłki naszego narodu nie mogą pójść na marne, jakkolwiek ostateczne wyniki nie zawsze odpowiadały wytkniętym celom. I tak jak soczewka skupia w sobie promienie słońca, tak Warszawa stała się odtąd duszą naszej duszy. Jak w walce z Niemcami, tak i dziś jest w dalszym ciągu symbolem niezłomności i wierności tradycji, przykazaniom, testamentom spisywanym pokoleniami przez naszych ojców! Warszawa, a wraz z nią kraj cały!"

Sekcja polska Radia Francuskiego nadała odczyt ten do kraju, a obszerne fragmenty z przemówień p. Hęciaka Radio Wolnej Europy w Monachium.

WYJAZD DZIECI Z WSCHODNIEJ FRANCJI DO INTERNATU ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA W VAUDRICOUTR

W ub. niedzielę ks. Superior Stolarek odprawił w kościele polskim św. Segoleny w Metzu mszę św. i wygłosił piękne kazanie oddając hołd matkom, które nie zawahały się posłać daleko z domu swoje dzieci, celem dania im wychowania katolickiego i polskiego.

Po mszy św., z przed siedziby dziekanatu 20, En Jurue nastąpił odjazd dzieci, żegnanych przez ks. kanonika Miedzińskiego, dziekana na Wschodnią Francję, p. Markiewicza, prezesa Okręgu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, rodziców i tut. Polonię.

Wyjechały następujące dzieci:

Z Giraumont: Łupiński i Wolny, z Joudreville: Cieślak, z Luneville: Nowakowski, z Metzu: Jaskulski i Ubycha, z Morhange: Dertkowski i Polewiak, z Piennes: Bara, Skowronek i Tyl, z Saint-Privat-la-Montagne: Śmiarowski, z Talange: Dzierżyński, z Trieux: Jakubowski, oraz z Tucquegnieux: Markiewicz i Zieliński.

Życzymy im dobrych postępów w nauce.

L. D.

Ostatni termin dla uzyskania tytułu deportowanego: 1 stycznia 1954.

W «Journal Officiel» ukazał się dekret ustalający jako ostateczny termin dla uzyskania tytułu «deportowanego lub internowanego z Ruchu Oporu lub politycznego» na dzień 1 stycznia 1954. Bliższych informacji co do tego dekretu rządowego udzielają urzędy departamentalne ministerstwa byłych kombatantów i ofiar wojny.

W 700-lecie kanonizacji św. Stanisława Biskupa

POLSKIE DNI W ASYŻU

Od specjalnego sprawozdawcy

Asyż, we wrześniu 1953.

Białe miasteczko, przyklejone do stoku góry. Nad kamienne domy wznoszą się ciężkie wieże i gmachy kościołów. Uliczki wąskie, kręte, zapadają się nagle i dźwigają jakimiś przemyskami i schodami. Istny labirynt. Pielgrzymkę z Francji i Belgii rozmieszczono po kwaterach prywatnych I trudno się dziwić, że pierwszej nocy do późna błądzili tymi uliczkami zatroskani pielgrzymi i co chwila padały bezradne pytania: Gdzie ja właściwie mieszkam? Tubylcy usiłowali szczerze swoim trajkotem dopomóc zbłąkanym i pono zdarzyło się, że jakieś tam szczególnie zagubione staruszki przygarnięto na noc, choć kwatera była gdzieindziej.

MIASTO Z XII WIEKU

Asyż zachował charakter średniowieczny. Opowiadania z XIII. wieku brzmią tak naturalnie i nie trzeba wyobraźni, aby sobie uzmysłowić, że w tym miejscu Święty Franciszek porzucił swe bogactwa, a w tamtym Święta Klara mieszkała przez 41 lat Ten zabytkowy charakter Asyżu nie powstrzymał modernizacji W domach o tajemniczych sieniach i kutych z żelaza przepięknych latarniach turyści znajdą pokoje gościnne z nowymi meblami i wszelkimi wygodami. Uliczkami tłuką się niestety samochody i motocykle. Turystów wabią wystawy sklepowe z widokówkami i pamiątkami, wśród których przeważa ceramika, hafty i żelazne latarnie, dzbany, świeczniki. Na turystów czekają dość liczne restauracje i bary z lodami, winem i znakomitą kawą.

Ale naraz cały ten nowoczesny nalot zaciera się i znika. Przy księżycu zakwita znów średniowiecze. Za każdym zakrętem powstają dekoracje fantastycznego teatru. Nie zdziwiłoby nikogo, gdyby tym krużgankiem przeszedł milczący korowód zakonników, a z tamtych schodów wypadła nagle gromada mieszczan z XII wieku, szukających przygody

POLSKIE „OGNISKO HARCERSKIE" PRZED BAZYLIKĄ FRANCISZKAŃSKĄ

Na takim to tle, na placu przed górną bazyliką franciszkańską, wobec nieba w gwiazdach, zdarzyło się 15 września coś, czego Asyż, choć tak wiekowy, nie widział i nie słyszał: polskie ognisko harcerskie. Pogrążany w ciemności plac wypełnił tłum Polaków, ale także Włochów i cudzoziemców. Na długich drążkach odcinały się mikrofony pięciu radiostacji. W bramie bazyliki ustawił się świetny chór asyski i rozpoczął program Hymnem Słonecznym Św. Franciszka. Potem zapłonęły pochodnie i ognisko, a członek komitetu jubileuszowego O. Warszawski T. J. witał przybyłych.

Kogóż tam nie było? Delegat Stolicy Apostolskiej Mgr Martin, protektor komitetu honorowego ks. arcybiskup Gawlina, ambasador R. P. dr K. Papee, gen. Rudnicki, generalny asystent OO. Franciszkanów O. Idzi Kaczmarek, ks. arcybiskup Buczko wraz z grupą ukraińską grupa Polaków z Niemiec z ks. prał. Lubowieckim i ks. kanonikiem Kajką, grupa Polaków z Francji z ks. kanonikiem Nosalem i kierownikiem pielgrzymki ks. red. Kaszubowskim, grupa z Anglii z ks. infułatem Michalskim i ks. prałatem Staniszewskim, ze Szkocji z ks. kan. Bombasem, grupa z Belgii z ks. rektorem Kubszem, ze Szwecji z ks. rektorem Chmielewskim, ze Szwajcarii z prof. O. Bocheńskim, z Włoch, z Danii z ks. rektorem Szymankiem. Był z Nowego Jorku ks. prob. Kula, były Oddziały Wartownicze z ks. dziekanem Januszem, generał OO. Marianów Mroczek, generalny prokurator OO. Paulinów Nowak, gen. asystent Zmartwychwstańców ks. Kosiński. Były 33 Zmartwychwstanki, Nazaretanki, Felicjanki, Służebniczki, Urszulanki Szarę, Zgromadzenie Chrystusowe. Byli prezesi organizacji, reprezentujących setki tysięcy Polaków. Było wiele dzieci, szczególnie z Niemiec. Był gen. Haller, lecz skutkiem zasłabnięcia wcześnie wyjechał.

„Ognisko harcerskie" wraz z piękną pogadanką ks. red. Kaszubowskiego, wypadło bardzo dobrze. Wykonawcami piosenek i tańców ludowych była młodzież z obozów Ludwigsburg i Ludwigsfeld. Sporo piosenek i pieśni wykonano zbiorowo, aż do końcowej modlitwy — pieśni „Idzie noc .."

WSPANIAŁE NABOŻEŃSTWO

Nazajutrz język polski przeważał na ulicach Asyżu. Mieszkańcy patrzyli na nas życzliwie. Byli zresztą uprzedzeni wielkimi afiszami z podpisem kustosza Franciszkanów, że odbędzie się uroczystość 700-lecia kanonizacji Św. Stanisława, że przybędą „numerosi profughi polacchi" by modlić się, aby ich ojczyzna odzyskała „l'integrita territoriale", by miała „liberta e dignita dei popoli civile".

O 8-ej rano odbyła się w krypcie przed grobem Św. Franciszka msza św ze św. komunią, o 10-ej w środkowej bazylice msza św. pontyfikalna z kazaniem ks. arcybiskupem Gawliny, wygłoszonym z tego samego miejsca, z którego przed 700 laty Innocenty IV wyniósł na ołtarze krakowskiego biskupa-męczennika. Trudno oddać słowami przepych tego nabożeństwa, odprawionego w wielkiej asyście w bazylice mrocznej i tylko miejscami rozświetlonej plamami lamp Śpiewał znów chór asyski.

AKADEMIA KU CZCI ŚW. STANISŁAWA

Później było zwiedzanie zabytków Asyżu, związanych z życiem Św. Franciszka i Św. Klary, nieszpory i procesja z relikwiami Św. Stanisława, a wreszcie, o godz. 18. uroczysta Akademia. Największa w Asyżu sala nie pomieściła wszystkich. Program Akademii podaliśmy swego czasu naszym Czytelnikom. Nowym punktem było przemówienie gen. Kl. Rudnickiego w imieniu żołnierzy polskich, wielokrotnie oklaskiwane. Mgr. Martin wygłosił piękne przemówienie po włosku o postaci i kulcie Św. Stanisława, oraz odczytał pismo z błogosławieństwem Ojca Św. i zapewnieniem szczególnej miłości dla zawsze wiernego narodu polskiego.

Na zakończenie Akademii, w czasie której śpiewał chłopięcy chór franciszkański, klerycy polscy z Rzymu odegrali fragment z „Bolesława Śmiałego" Wyspiańskiego. Wrażenie wyniesione przez widownię było silne.

A nazajutrz, wczesnym rankiem, rozjechały się grupy polskie z Asyżu — niektóre na południe, do Rzymu i dalej, inne — do domu. Asyż zakończył swe „polskie dnie"!

A. N.

Popierajmy nasze biblioteki

Każdy człowiek, wchodzący w życie, stawia przed sobą dwa zasadnicze cele: gromadzenie bogactw materialnych jako koniecznej podstawy życia i gromadzenie bogactw duchowych jako koniecznej podstawy rozwoju umysłowego. Od umiejętności zgrania tych obu czynników zależy nasze powodzenie i zadowolenie z życia.

Gromadzenie bogactw duchowych odbywa się drogą wymiany myśli. Jedną z form najdogodniejszych tej wymiany jest druk. Nie wyobrażamy sobie dzisiaj życia bez gazet i książek. Jeżeli spojrzymy na książkę, to właśnie ona zawiera i podaje w sposób dostępny w każdej chwili, myśli ludzkie, myśli wielkich pisarzy, myśli uczonych.

Kto więc obcuje poprzez książkę z tymi właśnie ludźmi, jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze. W postępie i rozwoju cywilizacji świata naród polski wniósł wiele zdobyczy. W rozwoju każdej niemal wiedzy Polacy zajmują czołowe miejsca, które nam wszystkim przynoszą zaszczyt.

My zaś, stojący chociażby na najskromniejszym polu pracy, powinniśmy być dumni, że należymy właśnie do tego narodu, który nie kłaski, krew i łzy miał dla świata, ale myśli i prace wartościowe ofiarował dla szczęścia i rozkwitu narodów.

Powinniśmy nie omijać żadnej okazji, by poznać lepiej nasz dorobek narodowy. Dlatego też rola książki w życiu narodowym i kulturalnym Polaka na obczyźnie jest tak wielka, że nie można wyobrazić sobie najmniejszego odcinka pracy, który nie opierałby się na książce. Jest ona podstawowym źródłem, z którego pracownik społeczny każdej organizacji może zawsze czerpać wiedzę i podnosząc siebie, podnosić otaczający go zespół. Książka jest prawdziwym elementem pracy ideowej i wychowawczej. Za granicą, książka polska prócz wzbogacenia myśli i urabiania charakterów, jest także mocnym i nieraz jedynym łącznikiem z Polską. Jednakże wśród trosk codziennej pracy często zapominamy o polskiej książce...

Jeżeli zastanowimy się dlaczego jeszcze wiele naszych organizacyj tak młodzieżowych jak i starszego społeczeństwa, pracuje na tak różnym poziomie i nie może podołać napotykanym trudnościom, to za główną przyczynę tego stanu rzeczy możemy podać brak dostatecznego kontaktu i współżycia działaczy społecznych z tym nauczycielem i doradcą, jakim jest książka.

O sposobie czytania decyduje cel. Szukamy różnych celów. To przeglądamy gazetę, by zorientować się w tym, co się dzieje na szerokim świecie, to śledzimy wyniki zawodów sportowych i t. d.

Książki naukowe przemawiają do naszego umysłu, uczą nas myśleć, badać, rozumować, natomiast książki powieściowe trafiają raczej do naszych uczuć. Budzą one sympatię, podziw, zamiłowanie do piękna, poczucie sprawiedliwości, społecznej, rozwijają uczucie dumy narodowej.

Sienkiewicz naprzykład w Trylogii każe zapominać o ciężkim położeniu Polski w latach 1884, porywa serca, rozmarza dusze wspomnieniami wielkości i chwały, które odżywają w tych książkach.

Kornel Makuszyński pisze: „Książka jest to mędrzec łagodny i pełen słodyczy, puste życia napełnia światłem, a puste serca wzruszeniem, miłości dodaje skrzydeł, a trudności ujmuje ciężaru, w martwotę domu wprowadza życie, a życiu nadaje sens".

To hasło czytania książek polskich propaguje referent Tow. Kulturalno - Oświatowego Marles - Auchel, dając możność czytania ich korzystając z biblioteki Towarzystwa, która mieści się u kol. Krzyżosiaka, rue Dunkerque w Marles les Mines za minimalną opłatą. Każdy Rodak i Rodaczka znajdzie tam książki ulubione.

„JOTES".

Wśród Rodaków w Szwecji

PO ZGONIE ŚP. WACŁAWA RAKOWSKIEGO

W Joenkoeping zmarł po krótkiej, ale ciężkiej chorobie, śp. Wacław Rakowski, prezes miejscowego Koła Zjednoczenia Polskiego.

Śp. Wacław Rakowski był przed wojną urzędnikiem pocztowym w Gdyni. Z wybuchem wojny wcześnie aresztowany przez Niemców, przebył lata wojny w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu (Sachsenhausen). Cechowały go wtedy pogoda ducha, koleżeńska uczynność i zawsze w najcięższych nawet chwilach, godna postawa polskiego więźnia politycznego.

W roku 1945 przybył w ramach akcji hr. Folke Bernadotte do Szwecji. Od pierwszych chwil swego pobytu był czynny w życiu społeczno - organizacyjnym. Należał do grona założycieli Związku b. więźniów politycznych w Szwecji, był wieloletnim prezesem Koła Zjednoczenia Polskiego w Joenkoeping, członkiem Rady Uchodźstwa, na której walnych zebraniach w ostatnich latach rokrocznie przewodniczył oraz członkiem SPK. Ruchliwością społeczną, żywym usposobieniem i zaletami charakteru zaskarbił sobie powszechny szacunek i przyjaźń rodaków.

Pogrzeb w Joenkoeping, z udziałem około 200 osób był wzruszającą manifestacją polsko-szwedzką. Odbył się on na koszt firmy H. Isacksson, w której śp. Zmarły pracował.

Po odprawieniu modłów przez ks. Dauchez, składano liczne wieńce i żegnano śp. Zmarłego krótkimi przemówieniami.

W imieniu rodziny śp. Zmarłego w Kraju i organizacji polskich, prezes Koła SPK inż. B. Waniorek podziękował uczestnikom pogrzebu po polsku i szwedzku.

B. K.

KTO CHCE POMÓC DZIECIOM POLSKIM W NIEMCZECH

Wszelkie prośby o informacje oraz zgłoszenia pomocy indywidualnej i zbiorowej dla dzieci polskich w Niemczech z krajów poza Wielką Brytanią należy kierować pod adresem:

ZJEDNOCZENIE POLSKICH UCHODŹCÓW W NIEMCZECH
UNION OF POLISH REFUGEES IN GERMANY

(22a) VELBERT (Rhld.)
Schliessfach 291.
West Germany.

W Wielkiej Brytanii pod adresem:

DOM ZJEDNOCZENIA POLEK NA EMIGRACJI
3. Beaufort Gardens, London S. W. 3.

Tel.: KEN 3727. Osobiste zgłoszenia we wtorki, środy i czwartki od godziny 4-ej do 8-ej po południu.

Zebrania i uroczystości

ROUBAIX

Zabawa „Halki". — W niedzielę 28. 9. od godz. 19 w salonach Domu Polskiego w Roubaix Chór męski „Halka" urządza swą doroczną zabawę taneczną. Przygrywa zespół muzyczny p. Cz. Krerowicza.

W dniu 18. 10. Chór „Halka" weźmie udział w zjeździe i konkursie Polskich Kół Śpiewaczych w Auberchicourt. Na to święto śpiewu polskiego chór „Halka" organizuje wycieczkę autobusową do Auberchicourt. Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje gospodarz „Domu Polskiego" w Roubaix (128-ter Grand'Rue) do dnia 11. 10. w godzinach od 19 do 21,30. Zarząd chóru prosi Rodaków i Rodaczki o poparcie tych imprez i zaprasza do współpracy.

Prezes chóru „Halka": **A. Mądrala.**

DENAIN

Koło Rez. i b. Wojsk. urządza zebranie miesięczne w niedzielę 27. 9. o godz. 15,30 w Cafe Avion, Place Gambetta nr 1. Uprasza się o punktualne przybycie. **Zarząd.**

UWAGA BYLI DEPORTOWANI I INTERNOWANI WE WSCHODNIEJ FRANCJI

W związku z rozlicznymi zapytaniami tak w sprawach odszkodowań jak i innych, skierowanymi do naszego Związku przez byłych deportowanych i internowanych, zamieszkałych we Wschodniej Francji — uprzejmie informujemy, że wszystkie poruszone w korespondencji sprawy znajdą wyjaśnienie na zebraniu, jakie związek zorganizował na życzenie deportowanych, zamieszkałych na terenie Wschodniej Francji.

W ślad za poprzednim komunikatem i dla przypomnienia zainteresowanym raz jeszcze podajemy, że zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 27 września br. w Metzu. Zebranie odbędzie się na sali Hotel de la Couronne, 45, rue des Jardins i rozpocznie się o godz. 10 rano. Na powyższe zebranie zaprasza wszystkich b. deportowanych i internowanych politycznych.

ZARZĄD P. Z. D. i I. P.

MILUZA

Zebranie Polskiej Sekcji F. O. odbędzie się w niedzielę 27. 9. w lokalu Okręgu CZP przy 14, rue Linné, Mulhouse. Początek zebrania o g. 15. Wszyscy członkowie proszeni są o wzięcie udziału w takowym zebraniu. Sympatycy mile widziani. Przybędzie też referent z Unii Dep. F.O.

Zarząd Sekcji.

DO RODAKÓW W DEP. M. ET M.

Sekcja kinematograficzna PZK odwiedzi Rodaków w dep. Meurthe et Moselle w niżej podanych miejscowościach, z powszechnie oczekiwanym filmem pt. „Znachor". Dzieło to było chlubą polskiej przedwojennej kinematografii, jako dramat wielkiej miłości, doprowadzony do najwyższego patosu. Film jest mówiony po polsku.

Foug: czwartek 24. 9. o godz. 18 w sali parafialnej Jeanne d'Arc.

Luneville: piątek 25. 9. o godz. 20 w sali parafialnej St. Maur.

Pont a Mousson: sobota 26. 9. o godz. 18 i 21 w sali paraifalnej St. Martin.

St. Nicolas du Port: niedz 7al.2ei

St. Nicolas du Port: niedziela 27. 9. o godz. 15 w sali Patronażu, rue Anatole France.

Nancy: niedziela 27. 9. o godz. 19 w sali parafialnej, 9, rue Drain.

Jako nadprogram przewidziane są: Pogrzeb śp. gen. Sikorskiego, w 10-tą rocznicę jego tragicznej śmierci nad Gibraltarem. Dwa własne reportaże z życia organizacyjnego i patriotycznego Polaków z półn. Francji: 3 Maj w Lille 1953 oraz Zlot KSMP 1953. Na-Zjednoczenia Katolickiego przybywapewno Rodacy poprą akcję Polskiego jąc gremialnie na seans. **C. K.**

UWAGA, RODACY W MEURTHE-ET-MOSELLE

„Słowo Polskie" można nabyć między innymi w:

NANCY: u Karcher-Tabac, 19 bis, rue des Ponts oraz w Bureau de Tabac, 68, Grand'Rue Koło Kaplicy Ducal

ST.-NICOLAS-DE-PORT: „Chez Baudin"

VILLERUPT: w kiosku Credezzi

HUSSIGNY: u Nau

JARNY: na dworcu i u Willaume

LONGWY: u „depositeur des journaux"

PONT-A-MOUSSON: „Chez Rousselle"

BACCARAT: u Barnet.

— 35 —

BOLESŁAW PRUS

PLACÓWKA

POWIEŚĆ

Józef Ślimak, gospodarz na 10 morgach gruntu, mieszka z dala od wsi wraz z żoną i dwoma synami. W pracy pomagają kaleka Owczarz i sierota Magda. Gdy rozpoczyna się budowa kolei żelaznej, Niemcy kupują od dziedzica majątek i osadzają na nim kolonistów niemieckich. Chcą kupić także grunta Ślimaka, ale ten odmawia ich sprzedaży.

VIII

Nigdy jeszcze Ślimak nie czuł się tak zadowolony jak tej wiosny. Bo i odpoczął za wszystkie czasy, i pieniądze płynęły mu do skrzyni, i napatrzył się nowych rzeczy.

Dawniej dzień wlókł mu się ciężko. Ledwie zmęczony pracą chłop rzucił się na pościel i zasnął twardo jak kamień, aliści już kobieta zdziera z niego okrycie i woła:

— Wstawaj, Józek, bo dzień...

— Jaki tam dzień?... — pomyślał zdziwiony — przecie dopiero co się układłem. — Mimo to zbierał swoje kości, z których każda osobno trzymała się pościeli, na miły Bóg nie chcąc wstawać, przecierał oczy, ziewał, aż mu w karku trzeszczało i rad nierad podnosił się.

Było mu tak ciężko, że niekiedy z upodobaniem marzył o wiekuistym śnie w ziemi. A tu żona wciąż pili: «Wstawajże... umyjże się!... ogarnij się... bo spóźnisz się i wytrącą ci z zapłaty...»

Więc ogarniał się, wyprowadzał ze stajenki konie, równie jak on zmęczone, i wlókł się na robotę do dworu albo do miasteczka, skąd rozwoził Żydków po świecie. Nieraz go tak zmogło, że stanąwszy na progu chałupy szeptał: «Taki zostanę w domu!...» Ale bał się żony, wreszcie i żal mu było zarobku, bez którego nie związałby końca z końcem w gospodarstwie.

Dziś co innego, dzisiaj Ślimak wysypia się, ile chce. Czasem żona z przywyczajenia targnie go za nogę mówiąc: «Wstawaj, Józek!» — ale wówczas chłop odchyliwszy jedno oko, aby mu sen nie uciekł, mruczy: «Daj mi spokój!» — i śpi dalej, bodajby do siódmej godziny, kiedy we wsi kościelnej dzwonią na mszę poranną.

W istocie nie miał do czego wstawać. Wiosenne roboty w polu od dawna ukończył Maciek. Żydki z miasteczka rozsypały się wzdłuż budującej się kolei, a do dworu także nikt nie wołał Ślimaka, bo dworu — nie było.

Czasem po parę dni nie tknął żadnej roboty. Palił fajkę, wałęsał się między budynkami albo oglądał bujnie wschodzące zasiewy. Najmilszą jednak rozrywką dla niego było wejść na wzgórze, ułaść się pod sosną i patrzyć na wyrastające z ziemi jak grzyby kolonie niemieckie.

Do końca maja Hamer już się całkowicie pobudował ,a trzej inni sąsiedzi Ślimaka: Gede, Treskow i Pifke, kończyli swoje folwarki. Ładnie było patrzeć na ich gospodarstwo. Każdy folwark stał na środku pól, a wszystkie podobne do siebie jak krople wody. Przy drodze dwumorgowy ogród, otoczony drewnianym płotem w kwadrat; przy jednej ścianie płotu dom, złożony z czterech wielkich izb, kryty gontem, a za domem ogromny dziedziniec, wokoło zamknięty budynkami.

Każda z tych budowli była bez porównania szersza, dłuższa i wyższa od chłopskich; wyglądały czysto i gładko, lecz zarazem sztywnie i surowo, bo kiedy na chłopskich chatach czy szopach dachy pochylały się w cztery strony, u Niemców dachy spadały tylko na front i na tył domu.

Za to widać było duże okna sześcioszybne i drzwi robione po stolarsku. Jędrek zaś, który co dzień wybiegał między Niemców, opowiadał jeszcze, że w izbach jest podłoga, że kuchnia w domu jest osobno i ma piec z żelaznymi blatami.

Takim to porządkom gospodarskim przypatrywał się Ślimak spod swojej sosny marząc, że kiedyś i on zabuduje się w podobny sposób, tylko dachy postawi inne. I gdy tak marzył, czasem — coś stawiało go na nogi. Chciał gdzieś iść i zabrać się do jakiejkolwiek roboty, bo mu było nudno i wstyd ,że próżnuje; to znowu ogarniał go niepokój, jakby ktoś pukał mu do piersi i pytał: «A co będzie dalej?...»

Wówczas zdejmowała go tęsknota za dworem i za tymi polami, po których niedawno chodził z pługiem, gdzie dziś wyrosły kolonie. To znowu opanowywał go wielki strach, że nie da sobie rady, jak się wezmą do niego Niemcy, którzy las wycięli, potrzaskali kamienie, ba, wygnali samego dziedzica...

Wnet jednak chłop zbierał rozpierzchnięte myśli i uspokajał się. Patrzy przecie na Niemców i sąsiaduje z nimi już blisko dwa miesiące i nic złego od nich nie doświadcza. Robią koło swoich budynków, bydła pilnują,żeby nie właziło w szkodę, a nawet dzieci ich nie zbytkują ,tylko uczą się w domu Hamera, gdzie osiadł chorowity bakałarz.

— Porządny to naród — mówił sobie Ślimak — i nawet lepiej z nimi, niż było za dziedzica.

Jest lepiej, ponieważ od dnia przyjazdu wiele u Ślimaków kupują i dobrze płacą.

Sprzedał im do tej pory dwoje cieląt, trzynaścioro prosiąt, jedenaście gęsi i szesnaście korcy zboża, nie licząc drobiu, masła i kartofli. Nawet zapleśniały wianek grzybów — i ten im się przydał i za niego zapłacili.

W miesiąc niespełna wziął od nich Ślimak ze sto rubli bez pracy; za co we dworze trzeba było namordować się cały rok.

Wprawdzie żona nieraz mówiła mu:

— Co ty se myślisz, Józek, że oni zawsze będą od ciebie kupować? Przecie oni także mają gospodarstwa i lepsze od twego. Radość z nimi będziesz miał co nowyży do zimy, bo potem na owinięcie palca od nas nie kupią.

— Zobaczy się, jak będzie — odpowiadał chłop.

W duszy zaś przemyśliwał, że choćby nie kupowali Niemcy, to jeszcze niemało zarobi od tych, co kolej budują, byle tylko zbliżyli się w tę stronę. Robił nawet zakupy. Nabył parę wieprzków od Grochowskiego, od Wiśniewskiego kilkoro gęsi, a gdy Niemcy już mniej wypytywali się o masło, kazał je żonie składać i solić.

— Nie bój się — mówił — wszystko rozkupią kolejowniki. Przecie pamiętasz, co nam te inżyniery gadały.

Parę razy w swoich handlowych wycieczkach spotykał Josela, który patrzył na niego drwiąco i uśmiechał się.

— Zły na mnie kondel! — myślał Ślimak. — Boi się, że mu uszczypnę zarobku.

Raz zaczepił go szynkarz:

— Ślimaku — rzekł — zróbcie wy ze mną interes.

— Jaki tam?

— Wybudujcie na swoim gruncie chałupę dla mego szwagra.

— A cóż on będzie robił?

— On będzie handlował z kolejarzami. Inaczej zobaczyta, że Niemcy zabiorą nam wszystko sprzed nosa.

Ślimak pomyślał i odparł:

— Ni, nie chcę Żyda na moim gruncie. Niejednego już wy zjedliśta, pejsaki, co was przyjął w komorne.

— Wy z Żydem nie chcecie mieszkać — odparł gniewnie Josel — ale z Niemcami umiecie się nawet modlić. Zobaczymy, co wam z tego przyjdzie.

— Węszy on tu para wielgie zarobki! — rzekł do siebie Ślimak patrząc na Żyda, który pobladł ze złości.

I po trochu robił dalej zakupy. Raz nabył ćwiartkę jagieł, innego dnia pół korca krup jęczmiennych, to znowu krąg sadła.

Włócząc się tak po okolicy (bo w swojej wsi gospodarze nie chcieli mu nic sprzedawać) poznał, że ceny na wszystko poszły w górę. A gdy pytał chłopów i gospodyń, czemu się tak drożą? — odpowiadali:

— Po co mamy woma sprzedawać tanio, kiedy nam dziś jutro zapłacą lepiej.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Byka i łak

„Święty obowiązek ... popoju"

Czujni i zwrotni reżymacherzy we Francji po 6-tym z kolei zamknięciu im pisma przez władzę francuskie, wydają już... siódme. Prócz winiety tytułowej nic się nie zmieniło, czerwonej hydrze wyrosła tylko nowa gęba. Na zmienionym szyldzie widnieje „Echo Polskie". Nazwa „Echa" jest doskonała, bo rzeczywiście są to echa licznych zamykań, a że nie polskie, tylko moskiewskie, to każdemu nie udającemu głupiego w całej Francji wiadomo. Bo i drukarnia i adres te same, nowa tylko wydawczyni, tym razem: citoyenne Szymkiewicz Jeanne. Zresztą wszystko po staremu: de Korab podpisany na pierwszej stronie, wspaniale podtrzymuje świetnie tradycje; w środku jako legitymacja — echa sprawy Rosenbergów.

A propos legitymacja, jest też wzruszający wstępniak p. t. „Kim jesteśmy". Za jedne 15 franków mnóstwo uciechy. Jakże też cenne jest bowiem zdanie: „... wydawało się nam świętym obowiązkiem niepozostawiania (!) wychodźstwa polskiego we Francji bez dziennika". Zbawienna to troska, zwłaszcza gdy autor, prawowierny komuniak, aż dwa razy wspomina o tymże „świętym obowiązku". Ale mu to nie pomogło, bo czerwony diabeł drukarski pomieszał mu szyki i czytelnik może się dowiedzieć z tego drukowanego mętlika, że nasze reżymydłki będą walczyły, aby sobie „Popój zapewnić".

Tym razem wierzymy im! Popój przez wielkie P.

De KRYPA.

UDANE POLOWANIE... CELNIKÓW

Como (A. P.) — Włoscy celnicy przytrzymali na granicy szwajcarskiej malutki zakurzony samochodzik, który okazał się prawdziwą kasą pancerną. W doskonałych skrytkach znaleziono w nim sztaby złota, ważące 12 i 14 kg, oraz w różnych małych schowkach 1.745 zegarków szwajcarskich. Całość «ładunku» ma wartość ponad 19 milionów franków.

Indie mają zamiar przebić tunel pod Himalajami

Indie studiują obecnie projekt przeprowadzenia tunelu pod górami w Himalajach. Tunel ten miałby 6 km. długości i łączyłby Kaszmir z Indiami pod masywem górskim wysokości 4.000 metrów. Przez przeprowadzenie tej linii Indie chciałyby skierować na swe terytorium poważną część handlu kaszmirskiego.

PO TYGODNIU LOTNICZYM W FARNBOROUGH

ANGLIA MOŻE SIĘ OBRONIĆ SWYM LOTNICTWEM

W tym roku pokaz lotniczy wzbudził jeszcze większe zainteresowanie niż w latach poprzednich. Blisko 400 tysięcy publiczności, przedstawicieli prasy, techniki i nabywców z całego świata oglądało eksponaty 240-stu wytwórni brytyjskich. Wprawdzie rok ten nie był tak „urodzajny" jak 1952, ale niemniej całość pokazu wypadła bardzo ciekawie. Gdy w ubiegłym roku nowe samoloty i silniki demonstrowały swoje pierwsze i niepewne wzloty, dziś wchodzą one już w skład wyposażenia jednostek bojowych i linii komunikacyjnych. Wtedy pokazano projekty — dziś konkretny sprzęt.

Pierwsze dni pokazu zarezerwowano w Farnborough dla prasy i fachowców, czwarty — dla przedstawicieli linii komunikacyjnych i ewentualnych nabywców, a trzy ostatnie dni — na pokazy w locie, dla publiczności.

OLBRZYMY PASAŻERSKIE

W dziedzinie samolotów komunikacyjnych wysuwają się na czoło trzy wielkie maszyny:

De Havilland „Comet I" na 34 — 48 pasażerów, z czterema turbinami, ma szybkość 800 km. na godz. i zasięg 5.700 km. Jest to najbardziej nowoczesny samolot komunikacyjny. Warto wspomnieć, że „Comet III" zamówiony przez „Pan - American Airways" dla przelotów nad Atlantykiem, będzie wkrótce przewoził 58 pasażerów z szybkością około 950 km. na godzinę.

Bristol „Britania", na 63 — 90 osób, ma szybkość 590 km, na godz. i zasięg 6.450 km. Następnie Sanders Roe „Princess" 143 tonowy wodnopłatowiec o 10 silnikach, szybkości ponad 600 km. na godz. i zasięgu 8.800 km., może przewieźć 200 żołnierzy.

Samoloty te prawdopodobnie przyczynią się do osłabienia amerykańskiego prymatu światowego w konstrukcji samolotów komunikacyjnych.

Nowością tygodnia lotniczego jest Handley Page „Victor" o łukowych skrzydłach zwróconych wklęsłością do przodu i o czterech turbinach, o łącznej mocy odrzutowej 14.400 kg. Bombowiec ten o dużym zasięgu posiada załogę 5 ludzi i szybkość około 1.000 km. na godz.

Najciekawszym bombowcem jednak jest obecnie Awro „Vulcan", który posiada układ skrzydeł w trójkąt, tak zw. skrzydło „Delta", czyli po prostu wielki trójkąt latający wierzchołkiem do przodu. Ta konstrukcja dała bardzo dobre wyniki w locie. Cztery turbiny o mocy łącznej około 20 tys. kg. dają mu szybkość ponad 1.000 km. na godz. i zasięg około 6.000 km.

W niedługim czasie samolot ten, przerobiony na komunikacyjny i pod nazwą „Atlantic", będzie obsługiwał trasę Londyn — Nowy Jork w pięć do 6 godzin z około 130 pasażerami.

CORAZ WYŻEJ I CORAZ SZYBCIEJ

Dalej, znany nam już z paryskiego salonu lotniczego świetny samolot English Electric „Canberra", wszedł już do służby w angielskich jednostkach bombowych, a nowa jego przeróbka z dwiema turbinami Olympus osiągnęła rekord światowy wysokości — prawie 20 km. Stany Zjednoczone, Kanada i Australia produkują masowo ten typ samolotu.

Najszybszy dziś pościgowiec Hawker „Hunter", który osiągnął rekordową szybkość 1.179 km na godz., jest chyba dziś najlepszym samolotem tej kategorii w Europie. Gloster „Jevelin", pościgowiec 2-turbinowy o skrzydle „delta", dostał nowe, mocniejsze silniki i zaokrąglono mu końce skrzydeł, co wpłynęło na poprawę jego właściwości lotnych.

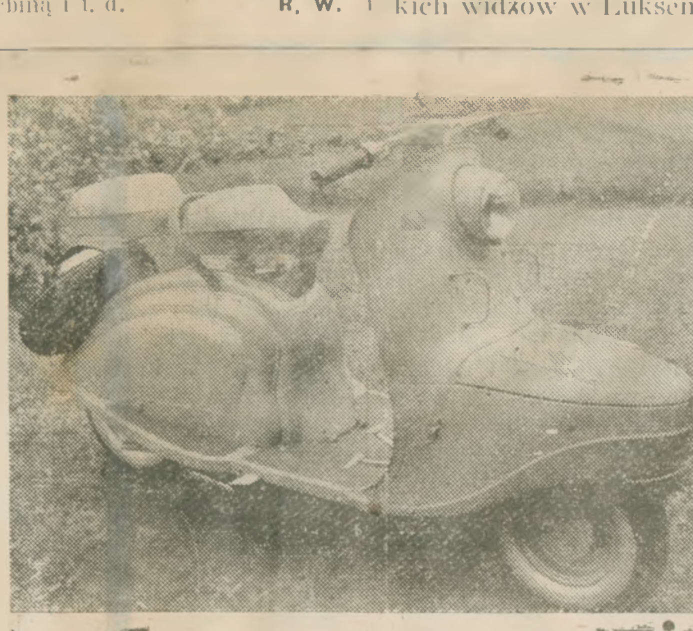
Armstrong - Whitworth pokazał ostatni model „Sea Hawk" o szybkości 950 km na godz. Jest to pościgowiec morski, przystosowany do startu i lądowania z lotniskowca, podobnie jak i Havilland 110 o szybkości ponaddźwiękowej, który ma przejść do służby lotniczej marynarki brytyjskiej. Poza tym w czasie pokazu zademonstrowano samolot doświadczalny „SB - 5" o skrzydłach w strzałę, której kąt można przestawiać w granicach od 50 do 69 stopni. Dalej trzy odmiany samolotu Trio 707 o skrzydłach „delta", który posłużył jako latające laboratorium doświadczalne przy budowie wielkiego bombowca „Vulcan". Boulton Paul zademonstrował dwa samoloty doświadczalne „Delta" „P - 111" i „P - 120" o szybkościach ponad dźwiękowych.

TURBINY O POTWORNEJ MOCY

O ile w dziedzinie płatowców pokazano raczej poprawki zeszłorocznych modeli, o tyle w dziedzinie silników turbinowych wytwórnie brytyjskie mają nowe zdobycze. Rolls-Royce wystawił nową turbinę „Conwey" o mocy odrzutowej 4.500 kg. Turbina ta ma dodatkowy strumień powietrza (by pass) ze spyżarki, który zmniejsza wysokie temperatury turbiny i pozwala na bardziej oszczędne wyzyskanie paliwa.

Bristol może się pochwalić nową turbiną „Olympus, o mocy 4.950 kg., którą skonstruował z dwóch zespołów turbinowych współpracujących. De Havilland zbudował nową turbinę o najwyższej dotychczas mocy 7.000 kg. odrzutu. Firma Napier pokazała nowy silnik „Nomad", dwutaktowy Diesel zespolony z turbiną i t. d.

R. W.



NOWY FRANCUSKI SCOOTER PEUGEOT

W salonie samochodowym firma Peugeot wystawi swój własny scooter, który jest dosłownie „ostatnim krzykiem" mody scooterowej pod względem technicznym, estetycznym, wygody i łatwości obsługi. (Record)

Wszystkie te eksponaty wskazują na różnorodność i bardzo wysoki poziom techniczny wytwórczości brytyjskiej.

W czasie pokazów w locie major lotnictwa Neville Duke przebił mur dźwiękowy na samolocie Hawker „Hunter". Istnieje duże prawdopodobieństwo, że W. Brytania chce uczynić z produkcji lotniczej przedmiot poważnego eksportu i że „tydzień lotniczy" w Farnborugh mocno się do tego przyczyni, ale nie mniej sądzić należy, że Anglicy dużo zrobili w tym kierunku, by przekonać współobywateli, że lotnictwo ma pełną zdolność do obrony własnego państwa.

R. W.

DWIE ŁAZIENKI NA 625 POSŁÓW
Niedola angielskich parlamentarzystów

Konserwatywny członek Izby Gmin Henry Price ogłosił dłuższy artykuł na temat opłakanych warunków w jakich pracować muszą brytyjscy parlamentarzyści. Pisze on:

„Pracuję w parlamencie przeszło 100 godzin tygodniowo, a odliczając podatki, dostaję średnio za godzinę 2 szylingi. Posługaczka zarabia więcej. Wielu posłów musiało z braku pieniędzy przestać palić, a nie mogąc sobie pozwolić na jedzenie w restauracji w Izbie Gmin, odżywia się kanapkami z kawiarni. Nie mogąc opłacić sekretarki, większą część życia spędzają w jakimś przepełnionym pokoiku parlamentu, załatwiając ręcznie swą korespondencję. Nie są już parlamentarzystami, lecz źle płatnymi pisarzami. Żaden naród w świecie nie traktuje swych posłów tak haniebnie".

Powodami niskich diet poselskich w Anglii jest to, że zgodnie z tradycją, poseł nie jest politykiem zawodowym, lecz otrzymuje jedynie zwrot kosztów za swe dodatkowe zajęcie polityczne. Ponadto tradycja wymaga, by poseł posiadał materialną niezależność.

Jedno i drugie należy dziś do przeszłości. Członkowie Izby Lordów otrzymują jedynie zwrot kosztów podróży między parlamentem a miejscem swego zamieszkania. Członkowie Izby Gmin otrzymują diety od roku 1911. Wówczas wynosiły one 400 funtów rocznie, w roku 1937 podwyższono je na 600 funtów, a w roku 1946 na 1.000 funtów. Z tego tylko 10 procent nie ulega opodatkowaniu. Poseł ma wolny bilet kolejowy, lecz tylko między parlamentem a domem. Na ogół zarobek górnika jest wyższy niż diety posła.

W innych państwach jest przeważnie lepiej. I tak członkowie amerykańskiego Kongresu otrzymują 3 razy więcej. Każdy z nich ma prawo do kilkupokojowego biura i do trzech lub czterech sekretarzy, opłacanych przez państwo. Każdy senator ma prawo do 8—12 sił biurowych. O ile w Kongresie Amerykańskim panuje najwyższy komfort, o tyle 625 brytyjskich posłów musi zadowalać się dwiema łazienkami i jednym fryzjerem.

Posłowie we Włoszech mają wprawdzie tylko 730.000 lirów rocznie, (około 440.000 fr.) lecz za to przyznano im wolny przejazd koleją i morzem, wraz z rodzinami, sekretarzami i służbą domową.

KONIE NIE LUBIĄ SAMOLOTÓW ODRZUTOWYCH

Podczas ćwiczeń kawalerii w Argentynie sto koni wojskowych przeraziło się przelatujących myśliwców odrzutowych i poniosło tak nieszczęśliwie, że jedenastu żołnierzy kawalerii zostało rannych.

DRAPACZ CHMUR
WYBUDOWANY W SZEŚĆ I PÓŁ DNIA

26-piętrowy drapacz chmur wyrósł ku zdumieniu przechodniów na jednym z najruchliwszych rogów Park Avenue w Nowym Jorku. Dom ten wyrastał pod rękami robotników, pracujących w trzech zmianach przez normalne 8 godzin. Robotnicy, jak zawsze ubrani w nieskazitelne kombinezony robocze i kaski chroniące głowę w razie upadku z rusztowania oraz rękawice ochronne, zupełnie tak, jak wszyscy inni robotnicy budowlani w całej Ameryce, mieli również jak zawsze do pomocy, wspaniale działające wyciągi dostarczające im pod rękę materiał budowlany na coraz to wyższych piętrach.

Okazało się, że dom ten mógł być zbudowany w tak rewelacyjnym tempie dlatego, że w budowie jego przyjęto zasadę stosowaną przy budowie maszyn i samochodów: został on całkowicie zestawiony z gotowych płyt aluminiowych, łączonych na budowie za pomocą śrub i nitów. Każda z tych 1.800 płyt o wadze 50 kg. miała 6 i pół metra wysokości i 1 m. 50 szerokości.

Przy użyciu normalnego sposobu budowa domu tej samej wielkości musiałaby trwać od 6 do 12 miesięcy i kosztowałaby niewątpliwie więcej, niż ta czarodziejska budowa w siedmiu dniach. Nowością w tym drapaczu chmur są okna obracane na osi, dozwalające na najzupełniej bezpieczne mycie szyb.

Szkoda, że to nie we Francji, a zwłaszcza w przeludnionym Paryżu.

Co dać na stół?

PIĄTEK — 25 WRZEŚNIA

Posiłek południowy: Mule w potrawce (sos jak do kury), ryż na sypko. Ser. Owoce.

Wieczerza: Zupa rybna zabielana z łazankami. Karp po angielsku z kartoflami z pary. (Całego karpia posolić i ugotować z włoszczyzną i korzeniami. Sklarować dużą łyżkę masła, wcisnąć sok z cytryny, wsypać zielonej siekanej pietruszki i polać tym rybę na półmisku. Obłożyć całymi kartoflami.) Pierożki ze śliwkami.

Bunt w osiedlu trędowatych na Formozie

Donoszą z Taipeh, że nacjonalistyczna policja chińska zgłasza, że podczas buntu w osiedlu trędowatych na Formozie, zbiegło z osiedla internowanych tam 130 trędowatych. Zostali oni jednak schwytani i z powrotem odizolowani.

LEON GŁOWACKI
nowa gwiazda 11-tki francuskiej

Pod takim tytułem dziennikarz francuski, spec od piłki nożnej, Jean Cornu zamieszcza w dzienniku sportowym „L'Equipe" na pierwszej stronie duży artykuł, w którym opisuje koleje losu Głowackiego od 1928 r. do niedzielnego meczu Francja-Luksemburg.

Artykuł ten streścić można w podtytule, jaki daje dziennikarz francuski: „Nazwisko Głowackiego było na wargach wszystkich widzów w Luksemburgu".

Ilustrowany tygodnik „But Club" zamieszcza aż 5 dużych zdjęć, na których widzimy Głowackiego. W artykule zatytułowanym „Głowacki, gwiazda pierwszej jakości", znany dziennikarz Lucien Gamblin wyraża uznanie dla młodego piłkarza, który zadebiutował we francuskiej drużynie narodowej na meczu z Luksemburgiem. Dziennikarz francuski nazywa Głowackiego piłkarzem Nr. 1. Głowacki wybił się ponad wszystkich wspaniałą grą, którą śmiało można nazwać sensacyjną. Mimo brutalnej gry Luksemburczyków, mimo ciągłych podstawiań nóg i popychań w plecy, Głowacki zwinny jak wąż umiał przedrzeć się przez obronę Luksemburga, a zręczność jego pozwoliła mu na znalezienie się w jak najdogodniejszej pozycji. Gra jego była poza tym prowadzona nadzwyczaj inteligentnie.

Wieczorny dziennik „France-Soir" poświęca cały artykuł meczowi w Luksemburgu, a najwięcej pisze o Głowackim, który w oczach wszystkich był panem na boisku i najlepszym graczem spośród 22 piłkarzy.

„France-Soir" dodaje, że doskonałe wrażenie sprawił również Kopaczewski, którego trzeba dzisiaj zaliczyć do największych piłkarzy grających na kontynencie.

Tygodnik „France-Football" zamieszcza na pierwszej stronie karykaturę Głowackiego, nazywając go „L'homme du jour". W kilku artykułach omawiających niedzielny mecz, Głowacki jest traktowany jako piłkarz o nadzwyczajnej klasie. Dziennikarze zachwyceni byli jego wspaniałymi podaniami piłki, podaniami „jak na talerzu" — jak piszą. Gabriel Hanot w dłuższym artykule pisze, że przez 10 minut football francuski stał na najwyższym poziomie, zawdzięczając to w dużej mierze wpływowi Głowackiego. Opisując czwartą bramkę, zdobytą przez Głowackiego, bramkę — która była najpiękniejszą i najbardziej sensacyjną — Gabriel Hanot mówi, że w swojej długiej karierze dziennikarskiej rzadko kiedy miał okazję być świadkiem tak pięknej bramki. Głowacki otrzymał piłkę znajdując się w niedogodnej pozycji, zdołał przejąć ją na zewnętrzną stronę stopy i nadzwyczajnym wysiłkiem przerzucić przez bramkarza. Jest to rzadki wyczyn techniczny.

Wielki dziennik paryski **„Figaro"** zamieszcza artykuł pt.: „Spotkanie Francja-Luksemburg pozwoliło Głowackiemu na potwierdzenie swojej klasy międzynarodowej". Roland Mesmeur jest pełen podziwu dla Głowackiego i uważa, że Francja posiadając prawe skrzydło Głowacki-Kopaczewski jest może w stanie sprawić niejedną niespodziankę w meczach międzynarodowych.

Głowacki i Kopaczewski byli prawdziwymi bohaterami niedzielnego meczu. Dowodem tego może być fakt, że w poniedziałkowym numerze **„L'Equipe"** na jednej tylko stronie spotykamy nazwisko Głowackiego wymienione 36 razy, a nazwisko Kopaczewskiego 32.

KLASYFIKACJA „SŁOWA POLSKIEGO"

DRUGA LIGA

Z powodu międzypaństwowego meczu Francja - Luksemburg nie odbyło się żadne spotkanie piłkarskie w zawodowej pierwszej lidze francuskiej, natomiast grały wszystkie drużyny drugiej ligi.

(SZÓSTY DZIEŃ)

Habera: 7 punktów.
Wawrzyniak: 6 p.
Grobarczyk, Kubacki, Budzyń, Piątek, Winkler, Paluch, Serek, Mikulski, Flak: 5 p.
Cisowski, Roszak: 4 p.
Curyl, Jackowski, Czapski, Zienkiewicz, Szerszeń, Izydorczyk, Wiewierczak: 3 p.
Gutowski, Kowalski: 2 p.

KLASYFIKACJA OGÓLNA PO 6 DNIACH

1. Curyl: 44 punkty.
2. Szerszeń: 37 p.
3. Paluch: 31 p.
4. Cisowski: 30 p.
5. Wawrzyniak, Grobarczyk: 29 p.
7. Mikulski: 26 p.
8. Roszak: 25 p.
9. Serek, Czapski: 22 p.
11. Winkler, Habera: 21 p.
13. Wiewierczak, Neubert: 20 p.
15. Piątek: 19 p.
16. Budzyń, Zienkiewicz, Izydorczyk 17 punktów.
19. Jackowski: 16 p.
20. Gutowski, Kryske: 13 p.

PIERWSZA LIGA

KLASYFIKACJA OGÓLNA PO 5 MECZACH

1. Głowacki: 36 punktów.
2. Kargulewicz: 35 p.
3. Goliński: 30 p.
4. Woźnieczko: 27 p.
5. Dakowski: 27 p.
6. Biegański: 26 p.
7. Kopaczewski, Rumiński, Zimny 25 punktów.
10. Renko, Maresz: 22 p.
12. Pazur: 21 p.
13. Ziak, Skiba, Janczewski, Zboralski: 20 punktów.
17. Brzeźniak: 19 p.
18. Kowalczyk, Templin: 18 p.
20. Burda: 17 p.
21. Rodzielski: 16 p.
22. Waloryszek, Walter: 15 p.
24. Nowotarski: 14 p.
25. Wiśniewski: 12 p.
26. Stopyra: 11 p.

Uwaga: Redaktor Mieczysław Jóźwiak przeprowadzi jutro w czwartek 24. bm. wywiad z Leonem Głowackim, który zostanie nadany na fali radia Lille o godzinie 18,30.



Uczestnicy wyścigu kolarskiego Bordeaux - Paryż: po lewej stronie od góry: Diot, Cieliczka, Ockers, Kubler; po prawej: Mahé, Stabliński, **de Santi i Van Est.** (Record)

Burze we Włoszech poczyniły olbrzymie szkody

Rzym (A. P.). — 10 osób zginęło we Włoszech wskutek burz i deszczów, które tam szalały. Najbardziej dotknięte są okolice Genui i północnych Apenin. Z wioski Siestri, zagrożonej obsuwającą się ziemią musiano ewakuować 40 mieszkańców, wiele dróg zostało przerwanych i 12 mostów zerwanych. Dwa bataliony saperów i kompania piechoty pośpieszyły na miejsca katastrofy.

Dowcipy z brodą

KONKURENCJA

Znany bokser, który ostatnio odniósł świetne zwycięstwo przyjeżdża na wypoczynek do rodzinnej wioski. Już na dworcu zaczyna rozmowę z miejscowym starym policjantem:

— No, panie Rutka, co tam słychać? Czy wiele tu mówiono o moim ostatnim sukcesie?

— Tylko przez jedno niedzielne popołudnie, bo zaraz wieczorem u Nowaków wściekł się pies, a w nocy krowa Szpigalskich urodziła dwa cielęta.

PYTANIE

W pociągu jedzie zaczytany w książce młody człowiek o wyglądzie naukowca i z niecierpliwością słucha świergotania dwu pań, które zbyt głośno rozmawiają o tym jak źle się ubiera trzecia pani.

— Bo ja, proszę ciebie, ubieram się zawsze stosownie do okoliczności — trzepie jedna z nich. — Gdy się wybieram na konną przejażdżkę kładę kostium do konnej jazdy; gdy idę na narty, strój narciarski; na przyjęcie u znajomych kładę wieczorową suknię, na spacer...

— Słusznie — wtrąca młodzieniec — a czy może mi pani powiedzieć, jak się pani ubiera na swe urodziny?

Gérant-Directeur: Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P., 7, rue Cadet, Paris (9)

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

Kobiety arabskie przeciw perfumom francuskim

W Kairze powstał specjalny komitet kobiet arabskich, który na znak protestu, przeciw ostatnim wypadkom w Maroku, postanowił bojkotować stroje francuskie, perfumy i inne towary przeznaczone dla kobiet.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Ryby przeczuwają trzęsienia ziemi

Pewien badacz zajął się reakcją ryb na trzęsienie ziemi w Japonii, gdzie te katastrofy tak często się zdarzają. Po każdym trzęsieniu ziemi miliony ryb pływają na powierzchni morza, nieżywe lub jakby całkowicie bezradne. Uczony zbadał, że uderzenia morza, wywołane wstrząsami ziemi, powodują pęknięcia pęcherza ułatwiającego rybom pływanie.

Przy tej okazji zauważył, że ryby, na długo przed trzęsieniem ziemi, okazują wielki niepokój. Można to tym wytłumaczyć, że ryby posiadają w wysokim stopniu wyczulone organy, rejestrujące najmniejszą zmianę, która zachodzi w wodzie. Ich błędnik w uchu oraz specjalny nerw biegnący wzdłuż ciała tzw. «linia boczna» są niezwykle wrażliwe. Te właśnie organy wyczuwają najlżejszy prąd i drżenie wody na długo przed ujawnieniem trzęsienia ziemi. Ryba oślepiona umie doskonale wyczuwać przeszkody i je omijać.

«Wiek tętnic»

Ostatnio zaczęto stosować nową metodę, pozwalającą określić wiek fizjologiczny i wiek arterii człowieka. Metoda ta polega na wstrzykiwaniu do krwi substancji radioaktywnych. Wynalazł ją uczony brazylijski Enrique Strajman, który pracuje obecnie na uniwersytecie w Kalifornii; badania prowadzi również dr Paul C. Asbersold z San Francisco.

Badanie trwa około 35 minut. Do jednej z żył ramienia wstrzykuje się niewielką ilość sodium radioaktywnego. Precyzyjny przyrząd do obliczeń Geigera umieszcza się na klatce piersiowej badanego; z chwilą, gdy stopień radioaktywności opada do ściśle określonego poziomu, sprawdza się ile czasu badanie trwało.

U osób 20-letnich, cieszących się doskonałym zdrowiem, poziom jest osiągany w ciągu 20 sekund. Czas ten podwaja się u ludzi 40-letnich i potraja u 60-letnich. Człowiek 40-letni cierpiący na sklerozę naczyń krwionośnych, może mieć «wiek fizjologiczny» równający się 50 lub 60 latom. U kobiet «wiek tętnic» jest niższy o około 5 lat.

Dr Asbersold przepowiada, że za kilka lat będzie można określić nie tylko wiek fizjologiczny danego pacjenta, lecz również dokładne przyczyny przedwczesnego starzenia się, jeśli taki objaw ma miejsce. A wtedy będzie można z łatwością przepisać odpowiednie leczenie i zapobiec wszelkim schorzeniom serca.

Platyna czy światło

Model metra z platyny, który znajduje się w Sevres być może zastąpiony przez ściśle naukową jednostkę długości — falę świetlną. Ta i wiele innych spraw zostaną rozważone na najbliższym zgromadzeniu komitetu doradczego miar i wag, w którym weźmie udział 18 przedstawicieli różnych narodów.

«Płatne urlopy» dla zwierząt domowych w Danii

Stowarzyszenie weterynarzy duńskich otwarło ostatnio ośrodek wypoczynkowy dla zwierząt. Ośrodek posiada duży budynek, otoczony ogromną łąką. Pierwsze urlopy otrzymają konie, pracujące stale w wielkich miastach, które szczególnie potrzebują powietrza i odpoczynku.

Myśl powstania tego ośrodka powstała w roku ubiegłym, gdy pewien kopenhaski woźnica domu przewozowego poprosił swych pracodawców o pozwolenie wzięcia ze sobą na wakacje konia, którym codzień powoził.

Chronometr kosmiczny

Fizycy uniwersytetu kalifornijskiego wykończyli chronometr kosmiczny zdolny mierzyć miliardowe części sekundy. Chronometr ten pozwoli mierzyć niektóre elementy atomowe.

PRZEDSTAWICIELSTWA SŁOWA POLSKIEGO":

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone wielokrotnie bez zmian — zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

FRANCJA. — Dep. Nord: T. Gołąb, 52, rue St. Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). Tel. 353. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St.-Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stef. Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouches-du-Rhone, Var, Vaucluse** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur-Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn i Aveyron:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac-les-Mines (Tarn). **Dep. Haut-Rhin i Territoire de Belfort:** Bernard Dinwald, 7, rue des Oeillets, Mulhouse (Haut-Rhin).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s., kwart. 85s., półroczna 150s. **BELGIA. —** Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. Prenumerata mies. 55 fr. b., kwart. 165 fr. b., półroczna 330 fr. b. **DANIA. —** Franciszek Starzyński: Kobenhavn Hornemansgade 19. Denmark. Prenumerata mies. 7 Krd., kwart. 20 Krd., półroczna 38 Krd. **HOLANDIA. —** B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półroczna 15 guld. **HISZPANIA. —** Andrzej Deryng, Colle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata mies. 45 pes., kwart. 130 pes., półroczna 240 pes. **KANADA. —** Dr M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenumerata mies. dol. 1,25, kwart. dol. 3,50, półroczna dol. 6,50. **NIEMCY. —** Cz. Tarnowski (23), Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postscheckamt Hannover 723-24 Prenumerata mies. 4 DM., kwart. 11 DM **SZWAJCARIA. —** E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenumerata mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półroczna 20 fr. szw. Egzemplarz poj. 0,20 fr. szw. **SZWECJA - NORWEGIA. —** B. Kurowski, Anggatan 6c. Lund. Postgiro 43-29-89, Szwecja: prenumerata mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw., półroczna 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA. —** Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11 tel. BAYSwater 19.87 8/6, kwartalnie 1. 5. 6., egzemplarz poj. 3d. — **Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.**

ŻĄDAJCIE OD ZGROMADZENIA OGÓLNEGO O.N.Z., BY POTĘPIŁO ZBBOONIĘ KOMUNISTYCZNĄ W WARSZAWIE